

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 110
Czwartek 21 Kwietnia 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wymarłe miasto

Cała ludność opuściła Tortosę wraz z wojskami rządowymi

Sztab główny wojsk faszystowskich donosi, że na odcinku Tortosa wojska gen. Franco po zajęciu szeregu miejscowości o znaczeniu strategicznym obsadziły wczoraj wieczorem całkowicie miasto Tortosa. W akcji tej brały udział oddziały legionistów włoskich i wojsk nawarskich, które też obsadziły część miasta, położoną na prawym brzegu Ebro. Jak się okazało, dzielnice te były całkowicie wyludnione, bowiem ludność opuściła miasto wraz z wojskami rządowymi. Dopiero po całkowitej ewakuacji ludności wojska rządowe wysadziły w powietrze mosty.

Komunikat radiowy głównej kwatery wojsk faszystowskich donosi że oddziały wojsk powstańczych, posuwając się na południe od m. Tortosa, zajęły wczoraj położone nad wybrzeżem miejscowości: Can Carlos De La Rapita, San Jaime, port Los Ifaques, Las Bordas i Bosoot. Wzięto do niewoli przeszło 200 jeńców.

***

Japończycy tracą jedną pozycję za drugą

Oblężenie miasta Itsian

Niezwykle zaciekłe walki w rejonie kolei Tientsin-Pukau

Komunikat chiński donosi, że główne walki ześrodkowały się w rejonie zajętego przez Japończyków miasta Itsian, w pobliżu kolei Tientsin — Pukau. Itsian otoczony jest zewsząd przez oddziały chińskie. Produkty i naboje do karabinów są tam dostarczane za pomocą samolotów. Chińczycy stopniowo zwężają pierścień dokoła Itsian. Walki są bardzo uparte i krwawe; niektóre ważne strategiczne punkty, jak np. wieś Godiszan pod m. Itsian trzykrotnie przechodziła z rąk do rąk.

Japońskie komunikaty wojenne podkreślają zaciekłość walk, prowadzonych w rejonie kolei Tientsin — Pukau i w pełni uznają opór i hart oddziałów chińskich, operujących w tym rejonie pod dowództwem gen. Suan - Len - Chuna. Siły jego obliczane są na około 100 tys. żołnierzy. W wielu miastach walki uliczne prowadzone były z obustronnym uporem — przewyższającym boje szanghajskie. Tak np. bój uliczny w Madza nie trwał dwie doby, w Dedżow— 3 doby, w Tsandżow — 4 doby i wreszcie w m. Tajerdżuan — całe 8 dni bez przerwy, przy czym każdą nową ulicę zdobywano szturmem. Ze strony japońskiej odznaczyły się specjalnie oddziały Fukue, Akasiba i Sakamoto.

Prasa chińska donosi, że oddziały chińskie, prowadzące natarcie na m. Fujan, zajęły wieś Hunanszan, w odległości 6 klm. od Fujan.

Sensacyjna uchwała Rady Komisarzy Ludowych ZSSR

Zakaz dalszej „czystki"

w „Kołchozach" na całym terenie Związku Sowieckiego

Wobec zbyt licznych masowych wydaleń członków kołchozów w wielu wypadkach tylko na mocy decyzji przewodniczącego kołchozu, rada komisarzy ludowych ZSSR. i centralny komitet partii powzięły uchwałę, **ZABRANIAJĄCĄ DALSZYCH WYDALEN CZŁONKÓW KOŁCHOZÓW POD JAKIMKOLWIEK POZOREM, NAWET POD POZOREM OCZYSZCZENIA KOŁCHOZU OD OBCYCH I WROGICH ELEMENTÓW.** Jak wynika z uchwały, czystka wśród członków kołchozów i głód powodują niezadowolenie i wrogi nastrój wśród chłopów. Członek kołchozu może być wydalony tylko na mocy uchwały walnego zebrania kołchożników przy obecności 2/3 ogółu. Powzięta w ten sposób decyzja wchodzi w życie dopiero po dodatkowym zatwierdzeniu jej przez rejonowy komitet wykonawczy.

Drugą ważną uchwałą rady komisarzy ludowych ZSSR. i centralnego komitetu partii w sprawie kołchozów jest **ZABRONIENIE POTRACANIA OD DOCHODÓW KOŁCHOZÓW WIECEJ NIŻ 30% NA ADMINISTRACJE I INWESTYCJE** oraz zakaz korzystania z sił najemnych w kołchozach, gdyż tego rodzaju praktyka obniża zarobki członków kołchozów.

Poza tym rada komisarzy ludowych i centralny komitet partii powzięły uchwałę, przywracającą z dniem 25 b. m. podatki od koni, będących własnością gospodarzy indywidualnych. Postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sądowej tych gospodarzy, którzy uchylają się od szarwarku, zwózki budulca, świadczeń na rzecz szkół, szpitali i t. p. Wszystkie te uchwały podpisane są przez Stalina i Mołotowa. (PAT.).

Granice zamykane zasiekami kolczastymi

wysokości 3 mtr.

Władze palestyńskie odgrodzić mają granicę północną zasiekami z drutu kolczastego wysokości 3 mtr. Zasieki mają utrudnić przemyt broni i ludzi z Syrii do Palestyny.

Po likwidacji „Żelaznej Gwardii"

następuje likwidacja przywódców

W ciągu wtorku w Bukareszcie zgromadzono całkowity materiał, zebrany w czasie rewizyj, dokonanych w dn. 16 b. m. w mieszkaniach działaczy b. „Żelaznej Gwardii" w całym kraju. Rewizje te dały b. obfity materiał, na podstawie którego szereg aresztowanych stanie przed sądem wojskowym i cywilnym pod zarzutem zbrodni przeciwko państwu. Śledztwo ma być ukończone w najbliższym czasie.

(PAT.).

„Śmierć głodowa"

może wreszcie zakończy farsę z nieinterwencją

Na najbliższy poniedziałek zwołane jest posiedzenie komitetu nieinterwencyjnego i jedynym punktem porządku dziennego jest sprawa finansów. Komitetowi nieinterwencji grozi „śmierć głodowa" z racji całkowitego wyczerpania zasobów pieniężnych. W poniedziałek sekretarz generalny komitetu nieinterwencji oznajmi na posiedzeniu, że o ile zalegające wpłaty od szeregu mocarstw nie zostaną wpłacone, cała organizacja komitetu nieinterwencyjnego będzie musiała ulec likwidacji 15 maja.

Główną przyczyną katastrofalnego stanu finansowego komitetu nieinterwencji jest odmowa rządu sowieckiego w listopadzie r. ub. uiszczenia dalszych opłat, o ile nie interwencja nie zaprzestanie być według ówczesnych słów ambasadora Majskiego farsą. Ponieważ rząd sowiecki w dalszym ciągu uważa nieinterwencję za farsę, wątpliwe jest, aby zmienił obecnie swój stosunek do ciążących na nim zobowiązań finansowych, a wobec odmowy Sowietów, rządy włoski i niemiecki, nie mówiąc o innych mniejszych udziałowcach, również nie uiszczają opłat.

Papież opuszcza Rzym

ażeby nie spotkać się z Hitlerem?

Prasa angielska omawia z wielkim zainteresowaniem sprawę ewentualnej wizyty kanclerza Hitlera u Ojca Świętego. Zapowiedź że Papież opuści w dniu 30 b. m. Watykan udając się do Castel Gandolfo jest interpretowana przez część prasy angielskiej jako chęć nadaria ewentualnej audiencji kanclerza Hitlera u Ojca Świętego charakteru mniej oficjalnego. Papież przyjąłby, według tej wersji, kanclerza Hitlera na prywatnej audiencji w swej letniej rezydencji, natomiast część dzienników angielskich reprezentuje inny punkt widzenia, **twierdząc stanowczo, że Papież opuszcza Rzym, aby się nie spotkać z kanclerzem.**

Książe Windsoru

w rezydencji Rotschilda

Książę i księżna Windsoru przybyli wczoraj rano do Antibes na Rivierze francuskiej. Jak słychać, książę ma podpisać kontrakt dzierżawny na okres trzech lat posiadłości wraz z zamkiem La Croe w Cap Antibes. Zamek ten, należący do sir Pomeroy Durton, dotychczas wydzierżawiony był baronowi Louis Rotschildowi, który—jak wiadomo—odstąpił w swoim czasie pałac w Enzesfeld w Austrii księciu Windsoru. Obecnie Rotschild scedować ma swój kontrakt dzierżawny.

Japońskie władze

nie tolerują nawet „sprzymierzonych" dziennikarzy

Reuter donosi z Pekinu, że władze japońskie aresztowały korespondenta „Corriere della Sera" Luigi Barzini, który w czasie świąt Wielkiejnocy w towarzystwie kilkunastu europejczyków zwiedzał Jehol. Ambasada włoska złożyła energiczny protest w sprawie aresztowania dziennikarza.

Należy przypomnieć, że Barzini znajdował się na pokładzie kanonierki „Panay" w grudniu ub. r. w chwili, gdy została ona zatopiona na Yangtse.

Wstrząsy podziemne

pogrzebały 100 osób pod gruzami domów

W Wilajecie Kircheir odczuło gwałtowne wstrząsy pochodzenia sejsmicznego. 10 wsi uległo zniszczeniu. Około 100 ludzi znalazło śmierć pod gruzami domów. W szeregu miejscowości w Anatolii centralnej, szczególniej w Ankarze, w Tchankiri, Tosia, Cesaree, Koniah Tchoroum szereg domów zawaliło się. Władze przedsięwzięły zarządzenia celem przyjścia z pomocą ofiarom katastrofy.

Granat z 1915 roku

zabił obenie 7 osób we Włoszech

W pobliżu miejscowości Nervese della Battaglia, położonej na terenie działań wojennych w 1915 roku zginęło wskutek wybuchu granatu 7 osób. Pewien 18-letni młodzieniec znalazł w polu granat o średnicy 10 cm. Wraz z 8 towarzyszami udał się on do domu, niosąc granat, który w pewnym momencie upadł i eksplodował.. Siła wybuchu była tak wielka, że pięciu młodych ludzi zginęło na miejscu a czterech odniosło ciężkie obrażenia. Dwóch rannych zmarło w drodze do szpitala, tak że liczba ofiar wzrosła do siedmiu ludzi.

Wybitni komuniści

giną bez śladu w... ZSSR

Korespondent moskiewski Havasa donosi, że dotychczas nie ma żadnych wiadomości o losie żony b. sekrearza generalnego belgijskiej partii komunistycznej pani Van de Boeck. Mąż jej usunięty był niedawno z partii, a żona jego, która przebywała ostatnio wraz z córką u rodziców męża w Mohylowie (ZSSR) zaginęła zupełnie bez śladu. P. Van de Boeck urodziła się we Wrocławiu i posiada 2-letnią córkę, kwestia obywatelstwa p. Van de Boeck nie jest ustalona; jednakże jest faktem niezaprzeczalnym, że w chwili przyjazdu do Rosji posiadała paszport belgijski.

Kler austriacki modli się

za Hitlera

Uroczystości w Niemczech związane z dniem urodzin kanclerza Hitlera, rozpoczęte zostały z chwilą, gdy uderzyły dzwony w miejscowości rodzinnej kanclerza Braunau. Młodzież hitlerowska złożyła życzenia kanclerzowi przez radio. O godz. 12-tej w nocy na Wilhelmplatz przed rezydencją kanclerza zgromadziły się tłumy berlińczyków. Rano o godz. 9-tej kanclerz przyjął swych najbliższych współpracowników z kancelarii Rzeszy, następnie dygnitarzy partyjnych. O godz. 10-tej kanclerz przyjął defiladę oddziałów S. A., w otoczeniu szefa sztabu Lutze i adiutantów. Stolica, jak i wszystkie miasta Rzeszy zostały bogato udekorowane. We wszystkich kościołach austriackich odprawiono modły za kanclerza.

Wybuch wulkanu Asama

W Japonii nastąpił wybuch wulkanu Asama, położonego o 90 mil na północny zachód od Tokio. Jest to najsilniejszy wybuch od 5 lat, połączony z silnymi wstrząsami podziemnymi, które trwały pół godziny. Popioły, wyrzucone przez wulkan w ciągu 20 minut, zasypały całą okolicę, powodując wielki pożar lasu.

Nakaz aresztowania

arcyksięcia Ottona został jednak wydany

W związku z wydanym nakazem aresztowania arcyksięcia Ottona „Völkischer Beobachter" pisze, że arcyksiąże po przeprowadzeniu Auschlussu udzielił wywiadu dziennikarzom francuskim, w którym nawoływał Francję do przyjścia z pomocą uciśnionemu przez Hitlera narodowi austriackiemu. Oświadczenie to, zdaniem hitlerowców, stanowi zbrodnię stanu. Po dokonaniu „Anschlussu" arcyksiąże Otton habsburski, który był obywatelem ausriackim, stał się automatycznie obywatelem Rzeszy niemieckiej i jako taki podlega ustawodawstwu niemieckiemu.

„Minęły piękne dni Aranjuczu..."

Dotychczasowe kierownictwo Z.M.P.

(p. Rutkowski i przyjaciele) zostało usunięte

Komunikat P.A.T.

Dn. 20 kwietnia została złożona przez p. Jerzego Rutkowskiego deklaracja o wystąpieniu Z. M. P. z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ponieważ deklaracja jest nielegalnym wystąpieniem grupy członków kierownictwa Z. M. P., — ZWIĄZANYCH Z OBCYM OŚRODKIEM DYSPOZYCJI I JEST DRASTYCZNYM DOWODEM TYPOWEJ ANARCHII, KTÓRA STARA SIĘ PSUĆ KAŻDĄ ZORGANIZOWANĄ PRACĘ — szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wykluczył p. Jerzego Rutkowskiego z szeregów O. Z. N. wraz z członkami kierownictwa Z. M. P, którzy solidaryzowali się z wystąpieniem p. Rutkowskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego zastosował najostrzejszą sankcję organizacyjną, gdyż krok grupy członków kierownictwa Z. M. P. jest szkodnictwem w stosunku do idei zjednoczenia narodowego i łamie podstawy rzetelnej służby dla wielkiej sprawy budowy jedności narodu polskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wzywa wszystkich członków Związku Młodej Polski do karnego podporządkowania się nowym, wyznaczonym przez szefa O. Z. N. władzom Z. M. P i dalszej intensywnej pracy dla potęgi Państwa i wielkości narodu.

Wszyscy członkowie, którzy nie staną na apel nowych władz Z. M. P. SĄ AUTOMATYCZNIE WYKLUCZENI Z SZEREGÓW O. Z. N. i Z. M. P.

Równocześnie szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powierzył tymczasowo kierownictwo Związku Młodej Polski mjr. E. Galinatowi — przewodniczącemu „Służby Młodych" Obozu Zjednoczenia Narodowego.

**

Jak czytelnicy widzą z komunikatu przytoczonego, współpraca części O. N. R. (t. zw. grupa „Falangi") z obozem legionowo - peowiackim dobiegła kresu i to w formie więcej drastycznej, niż przypuszczaliśmy. „Montował" tę współpracę p. pułk. Adam Koc, ulegając sugestii, że obóz „narodowy" reprezentuje jakąś wyjątkową siłę „dynamiczną", szczególniej dla młodego pokolenia. Nie chciał p. Koc wziąć pod uwagę, że — w warunkach rzeczywistości polskiej — akademicy i korporanci gatunku wszelakiego mogą reprezentować najwyżej niewielki, najlepiej sytuowany materialnie, ułamek młodego pokolenia. Próba „symbiozy" z częścią tego ułamka dała w wyniku szereg zadrażnień i sprzeczności, które rozwikłały się wczoraj, jeżeli chodzi o stronę organizacyjną „Ozonu", przez wykluczenie kierowników dotychczasowych Związku Młodej Polski z szeregów Obozu Zjednoczenia Narodowego, jako całości.

Prasa typu „oenerowsko-sanatyzującego", jak „Wieczór Warszawski" przyjęła sam fakt wykluczenia p. Rutkowskiego i jego przyjaciół najbliższych z „Ozonu" słowami żalu i goryczy. „Wieczór Warszawski" nazywa to:

„...Wielkanoc 1938 roku przyniosła „naprawienie" Ozonu w sensie jego... denacjonalizacji".

Naszym zdaniem, sprawa wygląda nieco inaczej.

Dalsze trwanie dawnych legionistów i peowiaków na drodze, wytkniętej przez p. Koca, wymagałoby od nich takiego **samozaparcia**, które byłoby **wyrzeczeniem się własnej przeszłości i własnej młodości**. To też nic z „koncepcji" nie wyszło. Bo wyjść nie mogło. **Sytuacja ogólna nie ulega przez to zmianie istotnej.** Sytuacja ogólna domaga się „autorytatywnie" nie przesunięć w ramach systemu, **tylko wyjścia poza ramy systemu.**

Tu leży sedno rzeczy.

Oświadczenie dotychczasowych kierowników Z. M. P.

Dotychczasowi kierownicy Związku Młodej Polski (pp. J. Rutkowski, J. Meyer, W. Pietrzak i inni) ogłosili komunikat, powołujący się na p. pułk. A. Koca i deklarujący w stylu nieco bombastycznym:

„W poczuciu rozważnego przemyślenia, po starannej i wytrwałej obserwacji wydarzeń, Związek Młodej Polski ogłasza swą zupełną niezależność organizacyjną w stosunku do wszystkich ugrupowań politycznych i samodzielność każdej decyzji".

Bardzo to ładnie, że p. Rutkowski i jego przyjaciele trwają „w poczuciu rozważnego przemyślenia"

i że powzięli dopiero teraz postanowienie o

„samodzielności każdej decyzji".

i to w dodatku

„po starannej i wytrwałej obserwacji",

Ale... przepisy o używaniu języka polskiego, języka ładnego i elastycznego, obowiązują nawet młode pokolenie... akademickie.

Według „komunikatu" p. Rutkowski „rozporządza" 42.000 zwolenników.

Czy to nie jest lekka megalomania?

P. pos. Budzyński

Jak prasa już doniosła, p. pos. Budzyński (specjalista sejmowy od masonerii i od antysemityzmu) został usunięty decyzją p. gen. Skwarczyńskiego z Obozu Zjednoczenia Narodowego. Chodzi tu o różnice poglądów na szereg spraw istotnych.

P. pos. Budzyński zalicza się do t. zw. grupy „Jutra Pracy". Niektóre pisma nazywają to zdarzenie **rozłamem w „Ozonie"**. Jest to określenie przesadne. Grupa „Jutra Pracy" jest towarzystwem typowo „kanapowym". Jeżeli więc nawet cała grupa wystąpi z „Ozonu", — nie zmieni to wcale sytuacji w żadnym sensie — ani „na prawo", ani „na lewo".

Goebbels-protektor dzieci

Niemcy wysłały do wybitniejszych osobistości w różnych krajach broszurę propagandową z zaproszeniem na międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem. Kongres ten odbędzie się w czerwcu r. b. w Frankfurcie n. Menem, a protektorat nad nim objął min. Goebbels.

Kongres potrwa cztery dni, a wszystkie referaty będą wygłoszone przez Niemców, przeważnie wysokich dygniarzy hitlerowskich.

Nie ulega wątpliwości, że kongres pod pretekstem opieki nad dzieckiem będzie manifestacją hitleryzmu i propagandą jego „zdobyczy kulturalnych". Ale, jeśli coś jeszcze pozostało z kultury w Niemczech, to są to resztki z okresu przedhitlerowskiego, z 15 lecia rządów demokratycznych.

Goebbels, jako protektor dzieci! Mimo woli wzrok kieruje się ku nieszczęsnej Hiszpanii, gdzie tysiące, dziesiątki tysięcy dzieci, zginęły z rąk lotników niemieckich i włoskich.

A taką samą „opiekę" przygotowuje hitleryzm dzieciom w innych krajach.

Stary znajomy, poseł Wolf

Wśród 813 „posłów", zapełniających raz lub dwa razy do roku operę Krolla, przerobioną na niemiecki parlament, z namaszczeniem wysłuchujących jednej lub dwóch mów, po pewnych ustępach klaszczących, a po innych rytmicznie wykrzykujących „Sieg-Heil", oraz pobierających za tę „pracę ustawodawczą" po 1.000 marek miesięcznie, znalazł się wraz z innymi mianowańcami z Austrii ongi głośny poseł wszechniemiecki, wróg Polaków i wszystkiego, co nie jest szowinistyczno - niemieckie Karol Herman Wolf.

Ludzie, pamiętający dzieje austriackiego parlamentu przed wojną, niewątpliwie pamiętają także posła Wolfa oraz nie żyjącego już posła Schönerera, również wszechniemca.

Swą karierę polityczną Wolf nie zbyt chlubnie skończył, gdyż przeciwnicy polityczni udowodnili mu zależność jego dziennika „Ostdeutsche - Rundschau" od kartelu cukrowego, który gazetę tę utrzymywał, a jego najbliższy przyjaciel polityczny, Schönerer, wydalił go z partii wszechniemieckiej za uwiedzenie żony przyjaciela, który przyrzekł małżeństwo, a potem nie dotrzymał przyrzeczenia.

Wolf w ciszy i zapomnieniu dożywał swoich dni w Wiedniu, gdy nagle ziścił się najśmielszy sen jego żywota: Austria została wcielona do Rzeszy.

Wolf jest znowu posłem. Tylko że w takim parlamencie, w którym poseł nie ma nic do mówienia. Co najwyżej może klaskać i wołać: „Sieg-Heil".

Tam gadać nie kazano.

Po zgonie Szalapina

Z powodu śmierci Szalapina urzędowe sowieckie „Izwiestia" opublikowały krótką notatkę o fakcie zgonu „umieszczoną na ostatniej stronie pisma. Natomiast w dłuższym nekrologu poświęconym Szalapinowi, dziennik sowiecki nie szczędzi mu gorzkich wyrzutów, że zapomniał o swej proletariackiej ojczyźnie, żyjąc wśród obcych i dla nich nie tworząc wartościowego. (ATE).



Posiedzenie francuskiej Rady ministrów

Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów premier Daladier przedstawił ogólną sytuację kraju i warunki, dotyczące, w jakich będą w przyszłości badane i uchwalane dekrety, dotyczące uzdrowienia gospodarki i finansów. Dekrety te będą musiały być przed 1 maja przedłożone radzie ministrów. Minister Bonnet wygłosił dłuższe expose o sytuacji międzynarodowej, przy czym wiele uwagi poświęcił porozumieniu włosko-angielskiemu i pierwszym rozmowom francusko - włoskim. Minister Marchandeau zdał sprawozdanie z sytuacji finansowej, przy czym wskazał na to, że ożywienie i wzrost zaufania na rynku walorów pociągnęły za sobą korzystne reperkusje na skarb. Minister Sarraut przedstawił gabinetowi zarządzenia, które poczynił w sprawie wysiedlenia uciążliwych cudzoziemców. (PAT.).

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI.

Zamiast kwiatów na ślub Dory w Paryżu zł. 8.55.

Morawski A. z Poznania zł. 5.

Spółdzielnia Kredytowa Robotnicza w Nowym Sączu zł. 50.—.

Dnia 20 kwietnia 1938 roku odbyło się w P. K. O. szóste publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii IV-tej. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1938 r.

Premie po zł. 1.000 padły na Nr. Nr.: 322570, 324669, 332563, 334114, 392179.

Premie po zł. 500 — padły na Nr. Nr.: 301599, 306331, 310255, 314209 314307, 326957, 330170, 335837, 340906 341456, 343513, 350349, 352155, 354026, 358164, 361565, 362199, 362596, 393350, 393944, 396886.

Premie po zł. 250.— padły na Nr. Nr.: 304082, 312594, 315121, 315462 319652, 320190, 320854, 320964, 321107, 321781, 330459, 330576, 330692, 332504, 337212, 338182, 339384, 339622, 339815, 341369, 341663, 342506 343694 343727, 344899, 345424, 346442, 347077, 348025, 349431, 354580, 354935, 356239, 356391, 356807, 357970, 359780, 364080, 365359, 368710, 368882, 369415, 370012, 373887, 373957, 376693, 377528, 382914, 383444, 384544, 386874, 387035, 387831, 390029, 392252, 393595, 393948, 395383, 396298, 397206, 398628, 399007, 399593, 399789.

Poza tym padło 212 premii po zł. 100.—.

Po raz drugi padły premie zł. 500 — na Nr. 341456, zł. 250.— na Nr. 341.663, zł. 100.— na Nr. Nr.: 328.783, 374.762, 378.722.

Ogółem padło premii 302 na łączną kwotę zł. 52.700. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV-tej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte:

zł. 250.— Nr. 309.869.

zł. 100.— Nr. Nr.: 301369, 303581, 325787, 331652, 334869, 340210, 340816, 352316, 355618, 357905, 367107, 386667.

Przegląd prasy

WSZYSTKO KU LEPSZEMU!

Do tych radosnych konkluzyj dochodzi w swych rozważaniach poświątecznych na temat sytuacji europejskiej p. S. K. z „Warszawskiego Dziennika Narodowego". *Wszystko ku lepszemu!* Rozpoczyna się „nowy okres"! W górę serca! Albowiem i dla Polski nadchodzą lepsze czasy!

Cóż to tak „uskrzydliło" p. S. K.? Aneksja Austrii? Przesunięcie sił w Europie na rzecz „Hitlerii"? Owszem, zapewne także to! Ale chodzi w danym wypadku przede wszystkim o politykę Chamberlaina, którą p. S. K. jest po prostu zachwycony! Ach, co za „mądra inicjatywa"!

Z ogólnego położenia tedy wynika, że najprawdopodobniej dojdzie na naszym kontynencie do utworzenia czegoś w rodzaju przedwojennego *koncertu europejskiego,* do którego należeć będą *wielkie mocarstwa.*

Takie rozwiązanie będzie też *najbardziej odpowiadało interesom Polski,* boć dla nas, zamieszkałych między nacjonalistycznymi Niemcami, a bolszewicką Rosją, podział Europy na dwa bloki ideologiczne byłby po prostu katastrofą. Oczywiście pod tym warunkiem, *że Polska będzie uczestnikiem* porozumienia wielkich mocarstw. Ponieważ zaś wszystko przemawia za tym, *że tak będzie,* więc możemy sobie powiedzieć, że ewolucja stosunków odbywa się zgo*dnie z naszymi interesami.*

„Zgodnie z naszymi interesami". Doskonale. A ponieważ ta „ewolucja" odbywa się także zgodnie z interesami „Trzeciej" Rzeszy, więc „nasze" interesy widać ściśle są *zespolone z interesami państwa Hitlera.* Nic nowego—na szpaltach endeckiego dziennika. Tylko podane trochę w innej formie.

Ta „ewolucja", o której z tak uszczęśliwioną miną pisze endecki dziennik, jest niczym innym, tylko wzmocnieniem faszystowskiego bloku w pewnych częściach Europy. To jest ten *„koncert (!) europejski"*, o którym marzy p. S. K. Ten „koncert" ma na celu odsunięcie Francji i Anglii od Europy środkowej i wschodniej.

„Hitlerofile" z „Dziennika" zawsze są wierni sobie. Tylko czasami podają odegrane danie w nowym sosie.

Ten optymizm sobie zapamiętamy!

ISTOTA DEMOKRACJI.

„Gazeta Polska" jest niezadowolona z artykułu t. A. Próchnika o demokracji. Cytuje ustęp z artykułu, gdzie mowa o *parlamentarnej* demokracji. Aha!—powiada — zawsze ten parlamentaryzm! Ci socjaliści nie rozumieją innej formy demokracji, poza parlamentarną! Biedni ci „doktrynerzy"!

Ciekawa jest ta osobliwa (z góry kierowana) „demokracja" „Gazety Polskiej", w której ani robotnik, ani chłop nie mają ani głosu ani wpływu! W czym więc wyraża się ta „demokracja" OZON-owa? W dobrym słowie? W „nowym" nacjonalizmie? W utożsamianiu hiszpańskich demokratów i socjalistów ze „stalinowcami"? W próbach narzucenia polskiej wsi ludzi obcych, skrachowanych?

„CHŁOPSKA" „ROBOTA".

Skoro mowa o OZONowej „demokracji", najlepiej jeszcze raz przypomnieć rozpoczynającą się „wielką" akcję OZONową na wsi, — przy pomocy t. zw. „kadzichłopów". O tej akcji pisze (negatywnie) „Warszawski Dz. Narodowy", przepowiadając plajtę. Pisze też wczorajszy „Czas", ostrzegając przed szkodliwym eksperymentem. „Czas" ma oczywiście własne względy (bojaźń agrarnych posunięć, mających na celu odciągnięcie chłopa od demokracji), ale zasadniczo ma rację. Nie udadzą się te „chytre" manewry odsuwania chłopa od haseł demokratycznych! To są pomysły biurokratyczne.

A „Gazeta Polska" stara się dowieść, że ta „robota" z góry jest ostatnim słowem „demokracji" i mądrości politycznej w ogóle!

FRANCJA A UMOWA ANGIELSKO - WŁOSKA".

Francuska prasa bacznie się przygląda umowie angielsko-włoskiej. „Temps" stara się dowodzić, że umowa ma *duże pozytywne znaczenie,* bo kładzie kres rywalizacji na Morzu Śródziemnym, przyjaźni angielsko - francuskiej bynajmniej zaś nie narusza. Ale inne pisma są pełne *wątpliwości.* Nawet katolicki „Croix" pisze, że śmiesznym jest przypuszczenie, iż Mussolini, zbliżając się do Wielkiej Brytanii, *rozluźni swe stosunki z Niemcami!*

Prasa paryska cytuje włoski dziennik „Messagero", który powiada, że proroctwa (francuskie) na temat odrodzenia „frontu Stresy" lub złamania osi Berlin-Rzym są „albo FATALNYM BŁĘDEM ALBO ZŁOŚLIWYM MANEWREM". „Messagero" wzywa Paryż, by wreszcie zrozumiał, iż „oś Rzym-Berlin" jest podstawowym elementem nowej europejskiej sytuacji!

Te uwagi włoskiego dziennika są bardzo ważne dla zrozumienia istotnego sensu „optymistycznych" wywodów p. S. K. z endeckiego dziennika (cytowanych powyżej) na temat nowej sytuacji europejskiej.

K. CZ.



Ukarany sprzedawca calichloricum

Echa tragicznych wiwatów

Starostwo Grodzkie Północno-Warszawskie ukarało S. Ostrowskiego, właściciela składu farb przy ul. Franciszkańskiej nr. 14, za sprzedaż calichloricum w okresie przedświątecznym na 500 zł. grzywny oraz 30 dni bezwzględnego aresztu.

Ostrowski — jak ustalono — sprzedał 3 i pół kilo calichloricum Edmundowi Kochowi, lat 16.

Koch wraz ze swym kolegą Ryszardem Kamińskim, lat 18, naładowali w duży moździerz calichloricum pomieszanego z siarką. Koch wziął kamień i uderzył nim w moździerz.

Nastąpił wybuch, wskutek którego moździerz rozerwał się, a Koch został uderzony odłamkiem żelaza w prawy policzek tak silnie, że żelazo na wylot przebiło głowę chłopca. Inny odłamek uderzył go w krtań. Lekarz pogotowia stwierdził zgon chłopca.

W pobliżu miejsca wypadku znaleziono torbę z mieszaniną calichloricum i siarki wagi około 3 kg.

Udawał nowicjusza

Rutynowany włamywacz w potrzasku

We wtorek w nocy do mieszkania Apolonii Heller, zam. przy ul. Freta nr. 28, w Warszawie, za pomocą wytrycha dostał się złodziej który korzystając ze snu domowników, począł plądrować w szafie oraz komodzie. Szmery usłyszała Hellerowa i wszczęła alarm.

Złodziej, który załadował już do worka różne przedmioty, widząc, że jest zdemaskowany porzucił łup i począł uciekać. Na klatce schodowej został zatrzymany przez dozorcę domu, który stoczył z nim walkę. Złodzieja przeprowadzono do komisariatu, — gdzie podał się za Stanisława Pietrzaka, nigdzie nie meldowanego.

Pietrzak tłumaczył się, że do mieszkania Hellerowej zaprowadziło go dwóch osobników, których poznał w t. zw. „Cyrku" na ul. Dzikiej. Osobnicy ci otworzyli drzwi wytrychem i kazali mu plądrować mieszkanie, sami zaś stali przed bramą. Pietrzak zeznaje, że przed kilkoma dniami przyjechał pierwszy raz do Warszawy. Policja tłumaczeniom Pietrzaka jednak nie dała wiary i osadziła go w areszcie.

Okazało się, że jest to znany włamywacz, który od dłuższego czasu grasował na terenie Warszawy. Pietrzak jest notowany 43 razy oraz odsiadywał karę półtora roku więzienia za kradzież.

Drugi sekret „Gazety Polskiej"

Pozwoliłem sobie wczoraj... przypomnieć p. Bogusławowi Miedzińskiemu genezę hiszpańskiej wojny domowej. Pozwoliłem sobie twierdzić, że nie sposób wymagać od nas, byśmy uznali rewoltę p. gen. Franco i jego przyjaciół przeciwko Rządowi p. Quiroga, rewoltę, ukartowaną bezspornie w porozumieniu z Rzymem i z Berlinem, za... **„imprezę p. Stalina"**. A, mówiąc między nami, skoro porównałem pierwszy po wyborach 1936 r. gabinet p. Azanii do francuskiego gabinetu p. Daladier, — to gabinet p. Quiroga mogę porównać z czystym sumieniem do naszego gabinetu p. prof. Bartla. „Czerwone" tedy niebezpieczeństwo" nie przedstawiało się podówczas tak groźnie nawet dla takiego „patrioty", jak p. gen. Franco. Groźba istniała w płaszczyźnie innej: prezydent Azania należał **do zwolenników przymierza wojskowego francusko - hiszpańskiego.** Berlin i Rzym traktowały tę sprawę... **bardzo nerwowo.** Pp. generałowie Franco i Mola zaliczali się w dobie wojny światowej, jako młodsi jeszcze oficerowie, do entuzjastów „orientacji niemieckiej". P. Mola miał nawet z tego tytułu pewne ongiś nieprzyjemności. Czyżby te... wspomnienia nie nasuwały p. Miedzińskiemu żadnych wniosków? Mnie — nasunęły...

**

Narazie — mniejsza o to. Dość, że rewolta wybuchła, i logika zdarzeń zaczęła się rozwijać według nieubłaganego prawa rozwojowego: w Hiszpanii **„legalnej" ster rządów przesuwał się „na lewo",** — w Hiszpanii **„powstańczej" postępowało szybko naprzód uzależnienie od możnych protektorów, od „najdostojniejszych aliantów",** jeżeli użyć formuły Targowiczan. No, i na scenę wkroczył Związek Republik Sowieckich **w roli jednego z dostawców sprzętu wojennego dla Hiszpanii ...„legalnej"... za pieniądze.**

W samej rzeczy wkroczył. To prawda. Czy tylko Związek Republik Sowieckich? P. Miedziński — człek doświadczony — uśmieje się w kułak z tak naiwnego pytania retorycznego. Przecie wszystkie przemysły wojenne wkroczyły na scenę, popychając się łokciami u drzwi wejściowych, konkurując ze sobą, obniżając ceny, podnosząc ceny, posyłając „szmelc" itd., itp. Rok temu mniej więcej prasa angielska dowodziła, że przemysł niemiecki sprzedaje broń obu stronom walczącym. Nie wiem, czy to prawda. Ale wiem, że po rewolucji niemieckiej r. 1918 ujawniono „patriotyczną" kombinację finansową słynnej firmy Kruppa: wykonała ona „solidnie" zamówienia brytyjskie na działa szybkostrzelne dosłownie w przededniu wypowiedzenia przez Wielką Brytanię wojny własnej Ojczyźnie.

Mniejsza znowuż i o to. P. Miedziński może mi odpowiedzieć, że pojęcia honoru i patriotyzmu w prywatnym przemyśle wojennym odbiegają od takich samych pojęć w rozumieniu ludzi „zwyczajnych". Dobrze! Pozostawmy więc na uboczu sowiecki czy jakikolwiek bądź inny przemysł wojenny, choćby kontrolowany, choćby nawet upaństwowiony. Chodzi **wyłącznie o państwową** pomoc polityczną i rzeczową, o pomoc oficjalną, półoficjalną czy nieoficjalną. **W tym sensie** podejmuję **tezę** p. Miedzińskiego:

„Cały świat wie, że dla jednej strony organizują tę pomoc Niemcy i Włochy, dla drugiej zaś — *Rosja Sowiecka*".

Czy p. Miedziński nie jest **„bardziej katolicki, niż sam papież"**, że użyję przeciwko niemu jego własnego określenia, skierowanego w „Gazecie Polskiej" pod moim adresem?

Bo redakcja „Gazety Polskiej" badała w żmudnym trudzie „za szereg miesięcy wstecz" nasze numery, poświęcone „działowi hiszpańskiemu". Czemuż nie poświęciła tyleż energii zbadaniu kompletów „Voelkischer Beobachter", „Popolo d'Italia", „Angriff" i t. p.? Prezkonałby się p. Miedziński z łatwością, że tam **Francja** wy stępuje **z reguły**, jako organizatorka naczelna pomocy dla Hiszpanii „rządowej". Są obelgi. Są gorzkie żale. Są skargi. Są groźby. Mam akurat pod ręką „zglajchszaltowany" dzisiaj „Neues Wiener Journal" z ostatniego 15 kwietnia; coś całkiem świeżego. Na str. 3 — gwałtowny wypad:

„Przede wszystkim Francji" zawdzięczają „czerwoni" możność dalszej obrony. Czy to prawda? Nie wiem. Bardzo byłbym rad, gdyby tak było istotnie. Aliści według „Neues Wiener Journal" — tuby **całej** prasy hitlerowskiej, w danym wypadku raczej miarodajnej (**zainteresowani bezpośrednio** wiedzą zazwyczaj dobrze, kto jest ich przeciwnikiem **bezpośrednim**) teza p. Miedzińsgiego powinnaby brzmieć:

„Cały świat wie, że dla jednej strony (w Hiszpanii — przyp. mój) organizują... pomoc Niemcy i Włochy, dla drugiej zaś—*Francja*"...

Jeżeli wszakże prasa hitlerowska i prasa włoska mają słuszność, **choćby częściową,** — to koncepcja p. Miedzińskiego na temat „imprezy p. Stalina" rozwiewa się niby mgła poranna i dla **bieżącego** stadium hiszpańskiej wojny domowej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Niedoszły zamach hitlerowski w Rumunii

O wykryciu zamachu hitlerowskiego w Rumunii, o czym donosiły już depesze, prasa zagraniczna podaje następujące szczegóły.

Zamach przygotowywała t. zw. Żelazna Gwardia, organizacja wybitnie hitlerowska. „Zielone koszule", bojówka tej organizacji, miały dokonać marszu na Bukareszt, zamordować kierowniczych polityków, zdetronizować króla i zagarnąć władzę.

Zmobilizowano już wielkie zapasy broni, wydrukowano już manifesty o objęciu władzy przez Żelazną Gwardię. Wszystko to wykryto w domach członków organizacji.

Zamach wykryto dzięki aresztowaniu czterech mnichów, zwolenników Gwardii Żelaznej. Znaleziono przy nich listy kompromitujące „wodza" Gwardii, Cornelin Codreanu.

Dopiero w lutym r. b. oświadczył on publicznie, że nie chce pogrążyć kraju w wojnę domową i dlatego rozwiązuje swą organizację, a sam udaje się do Włoch, by tam pisać pamiętnik.

Okazało się, że nie wyjechał do Włoch, lecz pozostał w kraju i gorączkowo przygotowywał się do zamachu. To jaskrawe kłamstwo, popełnione przez Codreanu, świadczy, że ma on istotnie kwalifikacje na hitlerowskiego „wodza".

Narazie zaaresztowano go. Podobno mają go zesłać do świeżo założonego obozu koncentracyjnego. Oprócz niego zaaresztowano 200 członków Żelaznej Gwardii, a generałowi Antonescu, b. min. wojny w rządzie Gogi, również zamieszanemu w zamach, udzielono 30 dni czasu na wyjazd z kraju.

Jak widać, Rumunia jest daleka od spokoju, który miał nastąpić pod dyktaturą króla. Najpierw faszyzm Gogi, później dyktatura króla — a jutro co? Żelazna Gwardia od 10 lat uprawia terror i morduje swych przeciwników; był czas do gruntownej z nią rozprawy. Nie uczyniono tego, tolerowano jej zbrodniczą działalność. I teraz słaby rząd patriarchy nie zdobędzie się na odważną walkę z hitleryzmem rumuńskim, korzystającym z poparcia Włoch i Niemiec.

Uczczenie pamięci Jauresa
na miejscu zabójstwa

Jauresa zamordowano, jak wiadomo, w małej kawiarence Croissant, gdzie zbierali się dziennikarze.

Otóż kawiarnię tę przerobiono na duży, nowoczesny lokal restauracyjny. Ale nie tylko zachowano pamięć o zabójstwie, lecz w specjalny sposób uczczono tę pamięć.

Przede wszystkim od zewnątrz, na murze domu, wmurowano tablicę marmurową z odpowiednim tekstem, przypominającą tragiczną datę morderstwa: 31 lipca 1914 r.

Następnie, wewnątrz, w tym miejscu, gdzie nastąpiła zbrodnia, urządzono w ścianie witrynę, gdzie przechowane będą pamiątki, związane z ostatnimi chwilami życia Jauresa.

A więc znajduje się tam już portret Jauresa, dalej — plan sytuacyjny, wskazujący, gdzie kto siedział w chwili zabójstwa. Wreszcie kula, która zabiła Jauresa. Znaleziono ją niedawno w odłamku gzymsa, w którym utkwiła po przestrzeleniu Jauresa.

Zbiory te będą uzupełniane w miarę odnajdywania nowych fragmentów i szczegółów.

Uczczeniem pamięci Jauresa zajmują się jego przyjaciele, oraz „Liga obrony praw człowieka i obywatela".

Epidemia samobójstw
w Wiedniu trwa

Epidemia samobójstw w Wiedniu nie ustała. Ostatnio — jak komunikują — popełnił samobójstwo znany pediatra i kierownik szpitala dla dzieci, prof. Knöpfelmacher, liczący 72 lata.

Popełnił także samobójstwo były szef prasowy austriackich kolei Ludwik Schlog.

Opinia publiczna dowiaduje się o samobójstwie osób mniej lub więcej znanych, natomiast nie nie dochodzi do wiadomości ogółu o setkach wypadków ucieczki z życia ludzi szarych i mało lub wcale ogółowi nie znanych...

Cokolwiek pisze o Wiedniu prasa hitlerowska oraz prasa sympatyzująca z hitleryzmem, jest to niewątpliwa prawdą, że do niedawna najweselsze i najbardziej urocze miasto na kontynencie europejskim — stało się smutnym miastem samobójców.

Hitlerowcy w Danii
żądają prawa do obywatelstwa-niemieckiego

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu duńskiego poseł hitlerowski pastor Schmidt oświadczył, że należałoby określić datę do pomówienia o rewizji granicy niemiecko - duńskiej, która jakoby nie odpowiada duchowi krajów północnych.

Na to min. spr. zagr. dr. Munch odpowiedział, że granicę z Niemcami wytyczono właśnie w zgodzie z zasadami, uznanymi przez wszystkie kraje północy.

Nazajutrz hitlerowcy w Szlezwigu urządzili demonstrację i wysunęli żądania autonomii szkolnictwa niemieckiego, oraz prawa dla wszystkich Niemców w Szlezwigu do obywatelstwa niemieckiego.

A coby tak Hitler powiedział, gdyby mniejszości narodowe w Niemczech zażądały tego samego co hitlerowcy w Danii?

W Partii musi być dyscyplina

Grupa członków organizacji paryskiej (federacji Sekwany) Francuskiej Partii Socjalistycznej pod kierunkiem Marceau Pivert chciała utworzyć wewnątrz Partii organizację jakgdyby samodzielną o tendencjach napoły komunistycznych. Kierownictwo Partii położyło temu kres i przystąpiło do reorganizacji okręgu paryskiego. Prace reorganizacyjne są w pełnym toku. O ŻADNYM „ROZŁAMIE" NIEMA MOWY.

Nakład naszego numeru świątecznego przekroczył 75.000 egzemplarzy

Nasz nakład w dn. 1 Maja

powinien przekroczyć 100.000

Zamawiajcie numer Pierwszo-Majowy zawczasu w naszej Administracji Centralne,-Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-80

Już napływają pierwsze zamówienia

Grodno zamówiło już 700 egzemplarzy. Kto będzie następnym?

MAŁY FELIETON

U góry i na dole

Myślę nieraz, że gdyby pomiędzy władzą najwyższą, tą, która tworzy prawa, wydaje rozporządzenia, opracowuje przepisy, a władzą, która te prawa, przepisy i rozporządzenia wciela w życie, był dystans krótszy, życie obywatela nie byłoby tak beznadziejnie smutne.

Drabina hierarchiczna władzy jest zbyt wysoka; za dużo liczy szczebli i często zasadnicza myśl podana ze szczytu tej drabiny, zawierusza się po drodze gdzieś pomiędzy szczeblami.

Możliwe jest także, że przeistaczanie się wesołej teorii u góry w smutną praktykę u dołu wynika po prostu z nieporozumienia, polegającego na tym, że władza bezpośrednio stykająca się ze społeczeństwem ma spaczone pojęcie o wzajemnym stosunku władzy do społeczeństwa i społeczeństwa do władzy. Uważa, że są to dwa wrogie obozy, które po to tylko istnieją, by wzajemne sobie dokuczały i uprzykrzały życie. Po prostu nie wierzy, by czynniki rządzące mogły pragnąć dobra swych obywateli, a czynniki rządzone mogły myśleć o czym innym, jak nie o sprzeciwianiu się władzy.

A teraz przykłady.

W pamiętnym roku 1920, podczas inwazji bolszewickiej, jakiś obywatel na prowincji chlubnie się wyróżnił. Doszło to do wiadomości władz centralnych, które zapragnęły zasłużonego obywatela przykładnie i doraźnie wynagrodzić i odznaczyć. Przez miejscowe organa administracyjne zażądano natychmiastowego przyjazdu jego do stolicy. Okazało się jednak, że kandydat do odznaki w przeddzień wyjechał.

Policja, która ani przez chwilę nie przypuszczała, by władze centralne poszukiwały kogoś w innym celu, aniżeli dla ukarania, rozesłała za zbiegiem listy gończe. „Zbiega" schwytano i pod konwojem wystraszonego i srodze sfatygowanego dostarczono do Warszawy. Czy zakuto go w kajdanki — tego nie pamiętam. W stolicy nastąpiło udekorowanie zasłużonego obywatela orderem.

W innym państwie władze centralne wydały okólnik do władz lokalnych o potrzebie zakładania popierania chórów i orkiestr amatorskich, a to w celu podniesienia społeczeństwa na wyższy poziom kultury.

Władze lokalne przeprowadziły rewizje u wszystkich obywateli, a u kogo znaleziono instrument muzyczny, nie wyłączając pianina, gramofonu lub ustnej harmonijki, tego przymusowo wcielano do orkiestry. Do chórów zaś przemocą zaliczano tych, co według donosów sąsiadów, głosowali za opozycją. „Miałeś głos dla opozycji — mówiono im — to miej także głos dla rządowego chóru".

Przykład trzeci:

Wprowadza się w życie ustawę o scalaniu gruntów. Cóż może być rozsądniejszego nad akcję komasacyjną, zwłaszcza, że związana jest z upełnorolnieniem? Dlaczego małorolny, siedzący na 2 czy 3 hektarach, nie ma mieć swego gospodarstwa w kupie, w jednym kawałku ziemi, lecz w 2, 3, 4 i więcej poletkach, rozrzuconych po całej wsi: jedno koło chałupy, drugie pod górą, trzecie za lasem i t. d.

Jeżdżą tedy po Polsce komisje i scalają. Mierzą, szacują ziemię, obliczają i mają z 2, 3, 4 i więcej kawałków uczynić jeden duży kawał.

No i robią kawały...

Dotarła już komasacja aż het na Wołyń, do gminy Rożyszcze.

Siedzi tam na roli chłop nazwiskiem Popka. Gruntu nie wiele. Przydałoby się upełnorolnienie, ale o tym można conajwyżej marzyć. Niechże przynajmniej będzie komasacja.

No i tak biednego Popkę skomasowali, że zamiast dawniejszych 2 (dwuch) kawałków ziemi, ma po komasacji 8 (wyraźnie osiem) kawałków. I to znacznie gorszej ziemi.

Miał być jeden kawał ziemi, a wyszedł zgoła nieprzystojny kawał!

A cóż myśli Popka?

Myśli — jak zwykle u chłopka: Bóg wysoko, Warszawa daleko.

Nadziei jednak nie traci, rąk nie opuszcza, na duchu nie upada, a powiada:

— Przeżyliśmy okupację, przeżyliśmy sanację, przeżyjem także komasację.

ULTIMUS.

Ostatnie strzępy Traktatu Wersalskiego

Łamanie postanowień Traktatu Wersalskiego zaczęło się nie od dzisiaj i nawet nie od nastania hitlerowskiej ery. Pierwszym wyłomem było naruszenie postanowienia o wydaniu w ręce koalicji eks. cesarza Wilhelma II, kronprinza Fryderyka Wilhelma i paru innych osób, uważanych za sprawców wojny światowej. Z tego postanowienia rychło wypadło zrezygnować. Wilhelm z synem zbiegli do Holandii, a pertraktacje z Rządem holenderskim nie wróżyły pomyślnego wyniku, gdyż krajowi, przez cały czas wojny przestrzegającemu neutralności, łatwo się można było powołać na prawo „azylu". A wkrótce potem między aliantami wynikły niesnaski, co bynajmniej nie wróżyło możliwości jednolitych wystąpień.

Drugie naruszenie Traktatu miało charakter nawpół operetkowy. Jedno z plemion murzyńskich, walczących po stronie koalicji, już podczas wojny prosiło Anglię bardzo usilnie, aby przy ustalaniu warunków pokoju, upomniała się o zabraną niegdyś przez Niemców do Berlina czaszkę pewnego sułtana, którą przesądni murzyni uważali za coś w rodzaju mascotty, zapewniającej zwycięstwo temu, kto ją posiada. I rzeczywiście jeden z artykułów traktatu zawiera takie żądanie osobliwe. Ale żądanie to nigdy nie zostało wykonane. Gdy komisja zjechała do Berlina, czaszki poszukiwanej nie znalazła, a członkowie komisji, nie chcąc się ośmieszyć, dali wreszcie pokój poszukiwaniom.

Potem przyszła kolej na inne, poważniejsze sprawy. Niemcy, choć traktatem były zmuszone do tak zwanych reparacyj, t. j. do olbrzymich, miliardowych odszkodowań za złośliwie wyrządzone szkody podczas odwrotu wojsk z okupowanych terytoriów, płaciły tylko przez czas pewien. Później zaniedbały regularnych wypłat, narażając się nawet na czasowe obsadzenie przez wojska koalicyjne Zagłębia Ruhry, a jeszcze później, powołując się na dewaluację, na kryzys, na katastrofę gospodarczą, zaczęły się targować o zmniejszenie sum reparacyjnych. Mocarstwa zwycięskie zgodziły się na to skwapliwie, zmniejszając przy każdym nowym układzie pozostałą do wypłaty sumę, a wreszcie pożyczyły nawet Niemcom znaczne sumy, aby lżej im było wypłacić swe zobowiązania.

Niemcy na to tylko czekały. Pożyczkę wzięły i oświadczyły, że ani grosza więcej nie zapłacą. Państwa zachodnie nadspodziewanie łatwo się z tym pogodziły. I cóż było robić? Tereny okupacyjne nad Renem, uważane jako zastaw, były już przedwcześnie opuszczone i oddane Niemcom, a na wojnę czy na ekspedycję karną nikt nie miał ochoty. Bezwzględny „tygrys" Clemenceau już nie rządził we Francji, a w Anglii brały górę germanofilskie prądy.

To wszystko zresztą działo się nie za Hitlera, lecz za poprzednich rządów, co warto przypomnieć dzisiaj, gdy Hitler mającym krótką pamięć Niemcom opowiada, że on dopiero obudził dumę narodową Niemiec, a wszyscy jego poprzednicy proch zmiatali przed zwycięską koalicją. Zapomina się przytem o tym zupełnie, że Hitler miał o wiele łatwiejsze zadanie, gdyż przeciwnicy Niemiec za jego rządów byli rozbrojeni nie tylko fizycznie, lecz i moralnie, byli „nasyceni", pragnęli pokoju i uważali błędnie dopuszczenie Niemiec do wspólnej biesiady za rękojmię europejskiego pokoju.

Różnica polegała na metodzie oraz na tempie działania. Działając na efekt doraźny, Hitler w szybkim czasie obalił postanowienia Traktatu Wersalskiego jedno za drugim, wiedząc dobrze, że spotka się co najwyżej z protestem, lecz nigdy ze zbrojnym oporem. Świat zatem musiał przyjąć do wiadomości po kolei: obsadzenie regularnymi wojskami zakazanej pogranicznej strefy nad Renem, odbudowanie floty wojennej i lotnictwa wojennego, odbudowanie fortec, stworzenie silnej armii, zaniechanie zupełnego désinteressement w sprawie Gdańska, do czego przecież Niemcy jaknajwyraźniej były zobowiązane traktatem, i szereg innych zarządzeń, z których każde pozostawało w sprzeczności albo z duchem, albo z literą traktatu.

Co jeszcze pozostawało z Traktatu Wersalskiego, chronionego, jak i inne traktaty, przez statut Ligi Narodów? Tej samej Ligi, która dopuściła do swego składu Niemcy, po długoletnich petycjach niemieckich rządów.

Pozostały tylko i wyłącznie **klauzule terytorialne.**

W te klauzule godzi obecnie Hitler i to nietylko przez żądanie rewindykacyj terytorialnych. Jego programem, bynajmniej nie ukrywanym, jest zjednoczenie wszystkich Niemców pod jednym panowaniem — w obrębie III Rzeszy „Anschluss" austriacki, w którego urzeczywistnienie do ostatniej niemal chwili nie wierzono, należy uważać tylko za wstęp do dalszej planowej i konsekwentnej akcji Tylko ślepy nie widzi, że, jeżeli dyplomacja europejska będzie nadal przyjmować tę akcję z olimpijskim spokojem, przyjdzie kolej na Sudety — **i nietylko na Sudety.**

Przykładów otrzeźwienia jednak nie widać. Świadczy o tym chociażby uspokajające orędzie regenta Horthy'ego do narodu węgierskiego, w którym głowa państwa zapewnia, że 13 marca nic niepokojącego się nie stało, i że wszyscy z „Anschlussu" cieszyć się powinni: „jeden przyjaciel narodu węgierskiego połączył się z drugim przyjacielem".

Europa wersalska dla wielu przyczyn, które zbyt długo byłoby omawiać, nie ukształtowała swych granic na ścisłej podstawie etnograficznej. Natomiast dla uniknięcia złych skutków takiego, a nie innego wytknięcia granic, wysunięto i przyjęto zasadę ustawowego uregulowania praw mniejszości narodowych. W niektórych wypadkach, gdzie trudno byłoby przeprowadzić granice etnograficzne, okazało się to nawet konieczne.

Jak dziś wygląda w wielu krajach takie „uregulowanie", lepiej o tym nie mówić. Regulowanie jednak tych spraw zawiłych przez groźbę użycia siły grozi dzisiaj podpaleniem całej Europy. Ta szczytna deklamacja o zjednoczeniu braci, rozdzielonych kordonem granicznym, prochem pachnie. Że zaś niewiadomo, gdzie i kiedy akcja, w ten sposób rozpoczęta, może się zatrzymać, i do jakiej katastrofy może doprowadzić, czas byłoby się zastanowić, czy, oprócz siły militarnej, niema innych środków do uregulowania spraw narodowościowych. Szczególna ogłędność byłaby wskazana dla tych państw, które mają na swym terytorium pokaźne narodowe mniejszości, niedostatecznie sprzegnięte z większością rządzącą.

JAN KRZESŁAWSKI.

T. zw. porozumienie angielsko-włoskie

Świeżo zawarte porozumienie Anglii z Włochami nie przynosi nic ponad to, co zapowiadano przed ogłoszeniem tekstów. Ma ono uregulować współżycie angielsko - włoskie na Morzu Śródziemnym, w Afryce Wschodniej, na Bliskim Wschodzie. Mussolini „potwierdza" układ dżentelmeński z roku 1937, na mocy którego miał być utrzymany „status quo" (stan rzeczy) w zachodniej części Morza Śródziemnego, to znaczy w Hiszpanii, układ systematycznie gwałcony przez Włochy interwencją w wojnie hiszpańskiej, obsadzeniem Majorki i t. d. Mussolini „ponownie potwierdza", że Włochy nie mają żadnych roszczeń terytorialnych, politycznych, ekonomicznych w Hiszpanii i jej posiadłościach, z czego wynikałoby, że udział Włoch w wojnie hiszpańskiej i wielkie ofiary, jakie w niej ponoszą — to bezinteresowny dar przyjaźni osobistej dla gen. Franco i jego „ideologii".

Porozumienie zawiera **pozór gwarancji** ze strony Włoch, że układ będzie dotrzymany, mianowicie Anglia „przypomina Włochom ponownie, że załatwienie sprawy hiszpańskiej musi nastąpić, zanim porozumienie jako całość wejdzie w życie".

Oryginalne jest to „przypominanie" Anglii zamiast zobowiązania się ze strony Włoch. Chamberlain chce w ten sposób bronić swej polityki przed opinią angielską i dowieść, że nie poświęcił Hiszpanii na rzecz najeźdźców. Ale w rzeczywistości to „przypomnienie" daje Mussolinietmu wolną rękę „załatwienia" sprawy hiszpańskiej, kiedy zechce, wszystkie bowiem sprawy układu mogą „czekać", nawet uznanie Abisynii, podczas gdy jedynie sprawa hiszpańska jest nader pilna, sytuacja Republiki hiszpańskiej jest tragiczna i „przypomnienie" Anglii można potraktować jedynie, jako zachętę z jej strony, by najazd faszystowski jaknajszybciej „załatwił" zabór Hiszpanii.

Bo że to „załatwienie" nie byłoby niczym innym, jak zaborem Hiszpanii przez Niemcy i Włochy, to jest jasne dla każdego, prócz Chamberlaina i Halifaxa. I obojętną jest rzeczą, czy Mussolini wycofa wszystkie swe wojska, czy nie. Wygrana faszyzmu to usadowienie się Niemiec i Włoch w Hiszpanii i temu żadne układy nie zapobiegną. Rzecz znamienna: układ nie wspomina o roszczeniach strategicznych Włoch w Hiszpanii a one są bodaj najważniejsze dla ofensywy przeciw Francji i Anglii

Układ wydaje Hiszpanię na łup Włoch i Niemiec. To jest największy zysk Mussoliniego. Drugi zysk — to uznanie Abisynii. Trzeci ewentualny zysk — to widoki otrzymania pożyczki w Anglii. Za to wszystko Mussolini mógł sobie pozwolić na różne obietnice, które można w każdej chwili cofać. Poza tym zaś układ zawiera kilka punktów, które są w interesie wspólnym Anglii i Włoch— niezależnie od ich stosunków wzajemnych w tym czy innym czasie (np. wytyczenie granic między posiadłościami wspólnymi w Afryce i in.).

Układ z Anglią jest dla Mussoliniego dobrym atutem dyplomatycznym wobec Hitlera, który wkrótce przybędzie z wizytą do Włoch.

Ale głęboko rozczarują się Chamberlain i Daladier, jeśli sądzą, że ich „porozumienie" z Mussolinim rozluźni więzy, łączące Rzym z Berlinem. To dążenie do wygrywania Rzymu przeciw Berlinowi wciąż jeszcze pokutuje w Londynie i Paryżu. Obecny układ z Włochami uważa niewątpliwie Chamberlain za zręczne posunięcie, wbijające klin do osi Rzym—Berlin. Okaże się ponownie, że się omylił. A za tę pomyłkę grubo zapłacą i Anglia i Francja.

Układy w rodzaju angielsko - włoskiego są doprawdy zabawką dyplomatyczną w porównaniu do polityki zbrojnej, uprawianej przez Hitlera i Mussoliniego. Układy takie są wygodną dywersją dla faszyzmu, odwracają bowiem uwagę ludzi łatwowiernych od ciężkiej i krwawej rzeczywistości dzisiejszej.

Poseł robotniczy w Anglii, tow. Greenwood, nazwał układ angielsko - włoski, zanim jeszcze był ogłoszony świstkiem, który nie wart papieru, na którym będzie napisany.

To jest prawda, jasna dla każdego trzeźwo patrzącego na sytuację obecną człowieka.

Niestety, t. zw. mężowie stanu żdego człowieka, trzeźwo patrzącego na sytuację obecną.

(jmb.).

I w tym roku

w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną. W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

MIECZYSŁAW BIBROWSKI

1)

Fałszerzom historii

„Od czasu podziałów Polski w w. XVIII nie popełniono w Europie żadnej zbrodni politycznej, któraby dała się przyrównać do tej, jakiej dokonywa się dziś na Hiszpanii".

MANUEL AZANA, Prezydent Republiki Hiszpańskiej.

W „Gazecie Polskiej" z dnia 12 marca r. b. ukazał się „List czytelnika „Gazety Polskiej" do p. redaktora Niedziałkowskiego", którego autor, podający się za „jednego z nauczycieli", lecz o nazwisku nieujawnionym, zaatakował Mieczysława Niedziałkowskiego za to, że ten w jednym ze swych artykułów przyrównał akcję gen. Franco do epopei naszej Targowicy. Anonimowy autor listu „nie mile dotknięty jednostronnością i powierzchownością koncepcji historycznych" redaktora „Robotnika", koryguje go i karci. W okresie Targowicy — poucza „nauczyciel" — był po jednej stronie humanitarny, oparty na siłach swego tylko narodu, samotny na arenie międzynarodowej, na swój wiek postępowy rząd Rzplitej, *rząd Potockich i Kołłątajów*, a po drugie — zgraja zacofanych, zaślepionych magnatów, posiłkujących się pomocą obcą. Rząd sejmu czteroletniego *w wojnie* z Targowicą opierał się tylko na siłach swojego narodu. Tymczasem rząd madrycki jest wspomagany czynnie i od dawna przez Rosję komunistyczną, tę permanentną mordownię ludzi w skali bodaj nie spotykanej w dziejach — budzącą głębokie oburzenie i odrazę u wszystkich uczciwych Europejczyków— ogromnymi środkami w broni, amunicji i fachowcach. Chyba nikt o zdrowych zmysłach nie nazwie rządu madryckiego, opanowanego przez wpływy Moskwy, rządem humanitarnym? Grzech przyjmowania pomocy obcej dla walk w łonie swego narodu popełniony więc został w Hiszpanii przez obie strony. Po czyjej stronie grzech ten jest większy — tego dziś jeszcze nie rozstrzygniemy. Już choćby z tego względu analogii redaktora „Robotnika" zupełnie i nic nie usprawiedliwia i nic nie pomoże zwracanie się do zaleconych przez niego dzieł o powstaniu kościuszkowskim, tymbardziej, że to powstanie miało miejsce w dwa lata *po wojnie* z Targowicą.,

Pan „nauczyciel" ośmielałby się prosić o udzielenie odpowiedzi.

Co do nas, nie jemu zamierzamy odpowiadać. Chcemy odpowiedzieć jedynie tej części jego biednych czytelników, którzy ulegają łatwo i bezkrytycznie fałszywym i kłamliwym sugestiom drukowanego słowa, nawet i wówczas, gdy przedmiotem kłamstw i fałszów jest historia ich własnego kraju.

Pozostawmy na boku sprawę Hiszpanii. Sięgnijmy do faktów i dokumentów z przeszłości naszego kraju, których nie da się już ani podskrobać, ani usunąć, ponieważ zostały ujawnione i opublikowane przez powagi dziejopisarstwa polskiego jeszcze za czasów niewoli. Humanitarny rząd okresu Sejmu Czteroletniego, oparty na siłach *swego tylko narodu*, rząd *Potockich i Kołłątajów!* Samotny na arenie międzynarodowej! Prowadzący wojnę z Targowicą! Niech czytelnicy „Gazety Polskiej" wiedzą, że więcej tu fałszów niż słów. Tak jest! Jeżeli list „nauczyciela" nie jest bardziej jeszcze haniebnym niż zdumiewającym wybrykiem kompletnego ignoranta, to w takim razie dostarcza przykładu niesłychanie cynicznego fałszowania historii ojczystej dla doraźnych celów politycznych.

Rząd okresu Sejmu Czteroletniego *nigdy i ani na chwilę* nie oparł się w pełni na siłach swojego narodu. Konstytucja 3-go Maja nie jego była dziełem, ale drobnej garstki ludzi, ulegających naukom „straszliwym i zgubnym" „propagandystów Filozofii francuskiej", tym naukom, które przygotowały wybuch rewolucji społecznej w kraju Woltera i Russa. Konstytucja majowa została *narzucona* krajowi, wbrew opozycji reakcyjnej masy szlacheckiej. Daleka od realizacji, choćby częściowej, plebejskich ideałów Francji rewolucyjnej, rozluźniała zaledwie pęta, krępujące mieszczaństwo, pozostawiając w praktyce nienaruszonymi kajdany pańszczyzny, skuwające szerokie masy chłopskie; wskutek też tego stała się przedmiotem gwałtownych ataków ze strony niektórych publicystów, a nawet posłów Sejmu Czteroletniego, tych bezinteresownych i szlachetnych, którzy już wówczas w masie chłopskiej potrafili dojrzeć rdzeń narodu, jedynie zdolny oprzeć się siłom najazdu. Brak miejsca nie pozwala na cytowanie broszur i dianiuszy; ale w każdej chwili, jak sądzimy, potrafi je wskazać belfrzynie z „Gazety Polskiej" każdy z 50.000 nauczycieli szkół powszechnych!

Rząd Sejmu Czteroletniego nie oparł się więc na siłach swojego narodu; lecz co więcej, w łonie swoim liczył nie tylko zamaskowanych, ale i jawnych wrogów wąskiej reformy z dnia 3 maja, których straszyło wyłaniające się z poza niej widmo reform dalszych i dalej sięgających; a liczba tych malkontentów rosła tym szybciej, z im większym rozmachem i gwałtownością we wspaniałym porywie rewolucyjnym zmiatał lud francuski z powierzchni ziemi resztki porządku feodalno - obszarniczego i rozbijał w proch najazd całej prawie Europy. Cóż lepiej odda nastrój ich ducha, nad zdanie wygłoszone nie przez żadnego łotra, ale przez Tadeusza Czaczkiego, późniejszego twórcę liceum Krzemienickiego: *„Lękam się... aby rewolucja nie była wstępem do drugiej. Lękam się, aby*

GMIN NIE DAWAŁ NAM RZĄDU".

To też wielu dygnitarzy obozu przewrotu majowego z westchnieniem ulgi powitało jawne wystąpienie Targowicy. W maju roku 1792 wkroczyły w granice Rzplitej wojska rosyjskie, w czerwcu ustanowiono Radę Wojenną pod przewodnictwem króla, który zapowiadał swój wyjazd do obozu wojennego na Pradze i wołał patetycznie: *„Ufajcie! gdy zajdzie potrzeba ofiary z życia mego, nie będę go szczędził"* — jednocześnie posyłając ministra Chreptowicza do ambasadora Katarzyny, Bułhakowa, w celu ułożenia warunków akcesu królewskiego do Targowicy. Minister rządu majowego nie tylko przyjął podyktowany mu przez posła projekt kapitulacji bez zastrzeżeń; ale nadto nie zaniedbywał go wtajemniczać w czasie częstych wizyt we wszystkie ważniejsze sprawy natury państwowej, t. j. pełnił posługi zwykłego szpiega; tak, że poseł mógł napisać do Katarzyny *„Polska u stóp Waszej Wielkości; nie myślałem, żeby to nastąpiło tak prędko"*.

Dopiero, gdy wojska Targowicy i caratu były już prawie pod Warszawą, a król miał w ręku zaakceptowany przez Bułhakowa projekt akcesu do Targowicy, zwołał on „radę extra-ordynaryjną", t. j. posiedzenie rozszerzonej rady ministrów, celem rozważenia kwestii, czy nie należałoby przystąpić do obozu otwartej zdrady. *Na dwunastu obecnych ośmiu wypowiedziało się za natychmiastowym przystąpieniem;* z tej liczby trzech podkreśliło dobitnie, że zawsze było otwartymi przeciwnikami wszelkiej reformy. I w tym samym czasie, gdy armia pod rozkazami ks. Poniatowskiego, armia, posiadająca w swoim korpusie oficerskim Tadeusza Kościuszkę, naprożno oczekiwała rozkazu rozpoczęcia działań wojennych przeciw najeźdźcy, jej wódz naczelny i głowa obozu reformy, kładąc swój podpis pod akcesem, skreślił następujące słowa: *„Przez ojcowską pieczołowitość uszczęśliwienia kraju... przystępuje wraz z całym wojskiem do konfederacji w Targowicy uczynionej"*.

Tego samego dnia w ogrodzie Saskim, którego nie zamykano jeszcze wówczas w dni szczególnie uroczyste żelaznymi kratami, zebrała się masa ludu i po burzliwym wiecu ruszyła w stronę pałacu kanclerza Małachowskiego, w którym, jako ministrze spraw zagranicznych, widział ogół inspiratora akcesu. Świsnęły kamienie, z brzękiem poleciały szyby z okien dygnitarskich i zawył tłum... Zabiło gorące serce Warszawy! To lud „na modłę paryską" podnosił groźnie głowę przeciw grabarzom swej niepodległości, on jedyny pewny i wierny jej obrońca! Niestety, zabrakło wodzów rewolcie ludowej...

D. c. n.

Francja w przededniu ważnych rozstrzygnięć w polityce zagranicznej

PARYŻ, (PAT). Rozmowy, zmierzające do znormalizowania stosunków między Paryżem i Rzymem i do włączenia gwarancji dla interesów francuskich na Morzu Śródziemnym w ramy układów wielkanocnych włosko-angielskich, zawarte zostały ostatecznie we wtorek. Minister Bonnet podjął bezpośrednio niemal po objęciu swojego urzędowania energiczną akcję nad dwoma najważniejszymi aktualnie zagadnieniami polityki zagranicznej francuskiej, t. j. nad rzeczywistym skoordynowaniem akcji politycznej francuskiej i angielskiej w wielkich zagadnieniach polityki europejskiej i imperialnej, oraz nad zabezpieczeniem interesów Francji w basenie Morza Śródziemnego, które w swej części zachodniej stanowi do pewnego stopnia również morze wewnętrzne francuskie, jako leżące między Francją a jej imperium afrykańskim.

Zamierzenia p. Bonneta, zmierzające do rzeczywistego zacieśnienia współpracy francusko - angielskiej, spotkały się z pierwszymi sukcesami, rokując daleko idące nadzieje.

Premier Daladier bowiem i minister Bonnet zostali w niecały tydzień po objęciu przez siebie rządów, zaproszeni przez rząd angielski do Londynu, dla odbycia zasadniczych rozmów.

Bonnet również w pierwszym tygodniu swego urzędowania, podjął inicjatywę w drugiej ważnej dziedzinie, t. j. w dziedzinie śródziemnomorskiej i stosunków francusko-włoskich. Z polecenia ministra charge d'affaires Francji w Rzymie, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych br. Ciano, wyrażając pragnienie rządu paryskiego wdrożenia rokowań.

Decyzja co do podjęcia tej inicjatywy, zapadła na pierwszych już obradach w łonie rządu, lecz początkowo projekty polegały na tym, by rząd francuski wysłał narazie do Rzymu jakiegoś wybitnego polityka i męża stanu, który udałby się tam w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i nie potrzebowałby składać listów uwierzytelniających, a tym samym przesądzić z góry sprawy uznania imperium włoskiego. Koncepcja ta została jednak zaniechana, ponieważ przyjęta została w Rzymie niezbyt chętnie. Wobec tego minister Bonnet zdecydował się na powierzenie misji przeprowadzenia rozmów z rządem włoskim za pośrednictwem charge d'affaires p. Blondela. W kołach politycznych francuskich liczą się z tym, że osobistość nowego ambasadora, który udałby się do Rzymu bezpośrednio po sesji Rady Ligi Narodów, będzie ustalona w najbliższym tygodniu.

Na pierwsze miejsce przed nazwiskiem p. Flandina wysuwane jest nazwisko wybitnego męża stanu z kół centrowych, b. ministra finansów, ministra marynarki i ministra kolonii, p. Franciszka Pietri.

Krwawe zajścia w Bejrucie

Gubernator ranny. 3 osoby zabite

BEJRUT, (PAT). W niedzielę wielkanocną gubernator prowincji Dzesireh został przy wjeździe do miasta obrzucony kamieniami. Padły również strzały. Gubernator został lekko ranny. Żandarmeria, eskortująca gubernatora otworzyła ogień, przy czym trzy osoby zostały zabite, a 12 rannych.

1 Maja oficjalnym świętem w Bułgarii

SOFIA, (ATE). Bułgarski minister handlu Nikiforow oświadczył wobec przedstawiciela sofijskiego dziennika „Utro", że dzień 1 maja obchodzony będzie w tym roku po raz pierwszy, jako oficjalne święto bułgarskiego świata pracy.

Jak rozwijać się będą rokowania francusko-włoskie

RZYM, (PAT). W związku z wtorkową rozmową ministra spr. zagranicznym hr. Ciano z francuskim charge d'affaires przy Kwirynale p. Blondel, w toku której minister Ciano oświadczył przedstawicielowi Francji gotowość podjęcia rozmów włosko - francuskich, tutejsze koła francuskie przewidują, że podczas najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, — Francja poprze inicjatywę Anglii w sprawie zlikwidowania na terenie genewskim sprawy etiopskiej. Pozwoli to następnie Francji na wysłanie do Rzymu ambasadora. Dalszym etapem rozmów włosko - francuskich będzie podjęcie negocjacji rzeczoznawców. Tematem tych negocjacyj rzeczoznawców będą zapewne sprawy następujące: 1) wytyczenie granicy pomiędzy Somalią francuską i włoską Afryką Wschodnią, 2) sprawa opłat w porcie Dzibuti, 3) taryfy przewozowe na kolei Dzibuti — Addis Abeba, 4) sprawa misjonarzy francuskich w Etiopii, 5) sprawa szkół i uprawnień kupców francuskich w Etiopii.

Nie jest wyłączone, że w toku rozmów technicznych omawiane będą ponadto: 1) sprawa potwierdzenia uprawnień włoskich w Tangerze, 2) stosunki sąsiedzkie pomiędzy Libią a Tunisem, 3) działalność propagandowa włoskich uchodźców politycznych we Francji, 4) rewizja umowy, dotyczącej udziału kapitału włoskiego w kolei Dzibuti — Addis Abeba.

RZYM, (PAT). Minister spraw zagranicznych Ciano poinformował rząd niemiecki, iż Włochy wyraziły gotowość podjęcia rozmów z Francją.

Aresztowania w Budapeszcie

BUDAPESZT, (PAT). Oficjalnie komunikują o aresztowaniu 31 osób, które rozrzucały ulotki, nawołujące Żydów do wystąpienia przeciwko ostatnim zarządzeniom rządu. Sprawę aresztowanych przekazano sądom. 13 osób, przeważnie urzędników prywatnych, narodowości żydowskiej, zostało oddanych pod nadzór policji.

Nominacja komisarza politycznego armii hiszpańskiej

MADRYT, (PAT). — Minister Fernandez został mianowany komisarzem politycznym wszystkich armii, będących pod dowództwem gen. Miaia.

Administracja

prosi Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów, a to celem uniknięcia pomyłek i zwłoki w wysyłce gazety.

Najście na willę radcy poselstwa niemieckiego w Pradze

PRAGA, (ATE). — We wtorek przed południem około 14 osobników wtargnęło do ogrodu okalającego willę radcy poselstwa niemieckiego w Pradze, Andora Hencke. Napastnicy obrzucili kamieniami okna mieszkania radcy legacyjnego, przy czym zbito około 12 szyb. Poprzednio sprawcy napadu obrzucili kamieniami dwuch służących, znajdujących się w ogrodzie, nie raniąc jednak żadnego z nich. Napad noszący cechy zorganizowanej akcji nastąpił po nieuwzględnieniu przez personel służbowy w willi żądania usunięcia flagi ze swastyką, którą można było z ulicy dostrzec, wiszącą w jednym z pokojów mieszkania niemieckiego radcy legacyjnego.

Poseł niemiecki interweniował niezwłocznie w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych, które ze swej strony wydelegowało szefa protokułu dyplomatycznego celem wyrażenia posłowi niemieckiemu gorącego ubolewania z powodu zajścia i przyrzeczenia skrupulatnego dochodzenia i ukarania winnych.

Dotychczasah zaaresztowano 8 robotników zatrudnionych przy jednej z budowli w pobliżu miejsca incydentu, podejrzanych o współudział w napadzie.

Poseł niemiecki Eisenlohr zawiadomił poza tym rząd czechosłowacki, że w środę dnia 20 bież. mies. z okazji rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, przebywający w Pradze obywatele niemieccy wywieszą niemieckie flagi ze swastyką. Rząd czechosłowacki ze swej strony zapewnił wszelkie zarządzenia mające zapobiec ewentualnym zajściom.

Orzeczenie superarbitra w zatargu metalurgicznym we Francji

Arbiter sprzeciwia się podwyżkom

PARYŻ, (PAT). — Ministerstwo pracy komunikuje, że super arbiter, wyznaczony w konflikcie metalurgicznym, dyrektor generalny robót publicznych w okręgu paryskim Giraud wydał wieczorem we wtorek swe orzeczenie. Oświadczy on, iż wysuwane przez robotników żądania rewizji płac nie nadają się obecnie do przyjęcia, gdyż od czasu ostatniej podwyżki płac nie upłynął termin 6-miesięczny, zaś wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł jedynie o 3.67 proc. Superarbiter Giraud orzekł, iż praca powinna być podjęta tak, aby we czwartek 21 kwietnia najpóźniej wszyscy pracownicy zatrudnieni przed strajkiem, zostali na nowo zaangażowani. Za udział w strajku nie będą stosowane żadne sankcje, zaś zarobki robotników z okresu przedstrajkowego winny być wypłacone w najkrótszym czasie. Superarbiter zaleca stronom: 1) w zakładach, pracujących dla obrony państwa przyjąć przy organizacji pracy przepisy, przewidujące 45-godzinny tydzień pracy, przy czym zarobki będą zwiększone o 75 centimów na godzinę 2) Wykorzystać zmianę umowy zbiorowej obecnie dokonywaną, aby *dostosować zarobki do stwierdzonych powyżej zmian wskaźnika kosztów utrzymania.*

Minister zawezwał niezwocznie przedstawicieli stron celem wspólnego rozpatrzenia zaleceń superarbitra.

Zwyżka franka

PARYŻ, (PAT). — Po czterodniowej przerwie świątecznej, albowiem już w piątek w kołach finansowych od południa panowały stosunki świąteczne, giełda paryska zainaugurowała na wtorek obroty ogromną zwyżką wszystkich swoich papierów, t. j. zarówno rent, jak i papierów państwowych i akcji prywatnych.

Ta sama tendencja zwyżkowa dla franka zaznaczyła się również na giełdzie pieniężnej, gdzie w dalszym ciągu frank zwyżkował poważnie przede wszystkim w stosunku do dolara Stanów Zjedn. Am. Półn. Jeżeli chodzi o giełdę papierów wartościowych, to zwyżka na niej przybrała rozmiary bardzo poważne, bo przekraczające 10 proc.

Ostatnie wiadomości na czele numeru

Wielkie zgromadzenie robotników w Limanowej!

W Limanowej, w Domu Robotniczym w Sowlinach, odbyło się Zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym „Sytuacja polityczno - gospodarcza a Związki Zawodowe".

Zagaił i przewodniczył tow. Kasprzyk; na temat sytuacji polityczno - gospodarczej referował tow. Polowiec z Nowego Sącza. W dłuższym przemówieniu scharakteryzował on ogólne położenie proletariatu miejskiego i wiejskiego, uwypuklając niebezpieczeństwo faszyzmu i podkreślając wspólny front mas miejskich i wiejskich w walce o demokrację w Polsce. W czasie przemówienia sala żywo reagowała, solidaryzując się z referentem. Przemówienie zostało nagrodzone oklaskami.

O znaczeniu Związków Zawodowych referował tow. Mularz z Krakowa, podkreślając różnice, jakie istnieją między Związkami Klasowymi a związeczkami różnej maści, zakładanymi dla rozbijania jedności klasy robotniczej. Między innymi napiętnował rozbijackie próby księdza Penkali na terenie Limanowej. Obecni żywo reagowali na przemówienie.

Zgromadzenie było bardzo liczne; widać było na sali sporo ludowców. Zakończono Zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Codreanu skazany na 6 miesięcy więzienia

BUKARESZT, (PAT). Przewódca rozwiązanej „Żelaznej Gwardii" Codreanu, skazany został na 6 miesięcy więzienia i 2.000 lei grzywny za oszczerstwo, rzucone na osobę b. premiera prof. Jorgi.

Kler austriacki korzy się przed Hitlerem

WIEDEŃ, (PAT). Kuria arcybiskupia w Wiedniu zarządziła z okazji przypadającej na środę rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, odprawienie we wszystkich wiedeńskich kościołach uroczystych modłów za kanclerza i ojczyznę.

Instytut eugeniczny ma powstać w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — Na posiedzeniu sekcji Eugenicznej Państwowej Rady Zdrowia, wniesiony został przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne projekt Instytutu Eugenicznego na wzór istniejących zagranicą.

Wprowadzenie w życie instytutu projektuje się stopniowo. Początkowo siedzibą instytutu byłaby siedziba Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

Parady w Berlinie

BERLIN, (PAT). W dniu 20-go kwietnia, jako w dniu urodzin kanclerza, odbędą się uroczystości.

W nocy z wtorku na środę młodzi Niemcy, jako pierwsi złożą kanclerzowi gratulacje. Wieczorem przemawiać będzie przez mikrofony wszystkich radiostacyj Rzeszy, minister propagandy dr. Goebels. Odbędzie się także w Berlinie wielka rewia wojskowa przed kanclerzem z udziałem wszystkich rodzajów broni.

Zgromadzenie P. P. S. w Nowym Sączu

W Sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, o godz. 10.30 przed południem, odbyło się zgromadzenie publiczne.

Zagaił tow. Niemiec, imieniem powiatowego Komitetu PPS. i powołał na przewodniczącego tow. Główczyka.

Tow. Ciołkosz zobrazował sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce, oraz sytuację międzynarodową. Zebrani żywo reagowali na wywody, przyjmując je oklaskami. Odczytaną rezolucję przyjęto jednomyślnie. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Zgon staruszki

Z Ujścia donoszą, że w wiosce Oleśnica zmarła Roszkowiakowa, licząca 104 lata.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

KONFERENCJA PIŁKARSKA W SPRAWIE PRZYGOTOWAŃ DO MISTRZOSTW ŚWIATA

We wtorek w lokalu Pol. Zw. Piłki Nożnej odbyła się konferencja przy udziale członków prezydium zarządu PZPN i kapitana związkowego PZPN p. Kałuży w sprawie ustalenia programu przygotowań do wyjazdu piłkarskiej drużyny reprezentacyjnej na mistrzostwa świata. Sprawy te będą jeszcze rozpatrywane ostatecznie na posiedzeniu zarządu PZPN w dniu 25 b. m.

Postanowiono m. in. urządzić w dniu 11 maja w Sosnowcu mecz treningowy dwóch teamów. Składy drużyn ustalone będą przez p. Kałużę w dniu 2 maja.

Po meczu treningowym ustalony zostanie skład reprezentacji Polski na mecz z Irlandią 22 maja w Warszawie.

Przed wyjazdem na mistrzostwa świata postanowiono urządzić obóz treningowy w dniach od 27 maja do 2 czerwca, t. zn. do dnia wyjazdu do Strasburga na mecz z Brazylią (5 czerwca).

W obozie tym weźmie udział 15 graczy. Przypuszczalnie jednak dojdzie jeszcze kilku dalszych zawodników.

W skład ekspedycji, która pojedzie do Strasburga wejdzie 15 zawodników. Ponadto przygotowane zostaną paszporty jeszcze dla kilku graczy, którzy byliby wysłani do Francji w wypadku zwycięstwa nad Brazylią i ewent. kontuzji jakiegoś zawodnika.

Urządzenie obozu w dniach od 27 maja do 2 czerwca spowoduje konieczność przełożenia zawodów ligowych wyznaczonych na 29 maja na dzień 26 maja.

DRUŻYNA USA WYCOFAŁA SIĘ Z MISTRZOSTW ŚWIATA.

Komitet organizacyjny piłkarskich mistrzostw świata otrzymał z Ameryki wiadomość, że drużyna USA postanowiła spotkać się w eliminacji z Indiami Holenderskimi. Obecnie Indie Holenderskie zakwalifikowały się już do meczu 1/8 finału przeciwko Węgrom. Do rozegrania pozostały zatem jeszcze dwa mecze eliminacyjne, a mianowicie Czechosłowacja — Bułgaria i Szwajcaria — Portugalia.

MADEJSKI PRZENOSI SIĘ Z KRAKOWA NA ŚLĄSK?

Powszechną uwagę w Krakowie zwrócił fakt braku Madejskiego w drużynie Wisły zarówno na pierwszym meczu o mistrzostwo Ligi, jak i na międzynarodowym meczu Wisły z Kispesti. Nieobecność Madejskiego na tym ostatnim meczu przyczyniła się nadet do porażki Wisły. Podobno Madejski na skutek nieporozumień z własnym klubem zwrócił się do Wisły o zwolnienie lub skreślenie. Jak się dowiadujemy, Madejski, który jest z zawodu chemikiem, ma otrzymać na Śląsku posadę, której nie mógł uzyskać w Krakowie. Madejski, po otrzymaniu posady na Śląsku, ma wstąpić do katowickiego Dębu.

BOKS

BATALIA BOKSERÓW O MISTRZOSTWO POLSKI.

W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Łodzi finałowe walki o indywidualne mistrzostwo Polski w boksie. Zawody odbędą się w nowowybudowanej hali sportowej w parku im. Poniatowskiego. Pierwszego dnia odbędą się półfinały, drugiego dnia przed południem mają się odbyć walki o trzecie i czwarte miejsce, a wieczorem finały.

Polski Związek Bokserski postanowił rozstawić w wadze muszej Rundsteina i Jasińskiego, w piórkowej — Czortka i Chrostka, w półśredniej — Jańczaka i Jareckiego, w średniej — Pisarskiego i Florysiaka, w półciężkiej — Karolaka i Pietrzaka, w ciężkiej Piłata i Dorobę.

POWAŻNY WYPADEK AUGUSTOWICZA

Znany pięściarz łódzki, Augustowicz, który miał walczyć w finałach mistrzostw Polski, uległ poważnemu wypadkowi, a mianowicie podczas pracy zleciał z pierwszego piętra i doznał kontuzji głowy.

SCHMELING NOKAUTUJE DUDASA.

W Hamburgu rozegrany został mecz bokserski pomiędzy Schmelingiem i Dudasem. Zwycięstwo odniósł Schmeling, który znokautował Dudasa w piątej rundzie.

CZORTEK BIJE KOZIOŁKA.

W Grudziądzu w ramach meczu bokserskiego Warta — WKS Grudziądz, wygranego przez Wartę 10:6, odbyło się spotkanie pokazowe między Koziołkiem i Czortkiem. Wygrał Czortek na punkty.

TENIS

MECZ TENISOWY NIEMCY — POLSKA.

W piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się na kortach Legii międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy. Program meczu obejmuje 7 spotkań: 4 gry pojedyńcze panów, grę pojedyńczą pań grę podwójną panów i grę mieszaną. Pierwszego dnia, w piątek, mają się odbyć dwie gry pojedyńcze (początek o godz. 15), w sobotę — gra pań i gra podwójna panów (początek o godz. 15), w niedzielę — erwanżowe single panów o gra mieszana (początek o godz. 14).

LEGIA ZWYCIĘŻA AIK ZE SZTOKHOLMU 3:2

Trzydniowy mecz tenisowy rozegrany na kortach stołecznej Legii pomiędzy Legią i AIK. ze Sztokholmu, zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 3:2.

We wtorek odbyły się pozostałe simglesingle.

Tłoczyński walczył ze Schroederem, przegrywając w trzech setach 2:6, 5:7, 3:6. Tłoczyński grał znacznie słabiej niż w sobotę. Jedynie w drugim secie nawiązał on walkę ze Szwedem. W pozostałych setach Schroeder górował bardzo wyraźnie.

W drugim spotkaniu Spychała wygrał z Vallenem 6:3, 6:2, 6:1, wykazując bardzo dobrą formę.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Legia w stosunku 3:2.

DZIELNICA „ŚRODMIEŚCIE". — Dziś (środa) o godz. 7.30, Warecka 7, zebranie prezydium Komitetu Dzielnicy.

Jak żyją nowi władcy
narodowo — „socjalistycznych" Niemiec

Słyną w całym świecie zamki królów bawarskich, które poza pięknym, malowniczym położeniem, stanowią istne muzea sztuki czystej i stosowanej, a wreszcie różnych osobliwości. Zbudowanie i urządzenie tych zamków było dziełem królów Ludwika i Otona z dynastii Wittelsbachów, którzy innych zasług dla kraju nie położyli.

Dzisiejsi władcy Niemiec, jakkolwiek potępiają monarchię, to jednak w urządzaniu wspaniałych siedzib i pałaców w niczym nie ustępują królom bawarskim.

Podczas Wystawy Łowieckiej w Berlinie wielki Łowczy Rzeszy Goering zaprosił do Berlina znanych myśliwych z Anglii, Francji, krajów skandynawskich i innych krajów, których następnie podejmował w swym pałacu Karinhall.

Wśród tych gości był także Duńczyk dr. Böje Benson, który wrażenia wyniesione z Karinhall opisuje w konserwatywnym dzienniku kopenhaskim *„Berlingske Tidende"*.

„Wstępujemy najpierw do hallu — pisze Duńczyk — udekorowanego obrazami Łukasza Cranacha i wspaniałymi rzymskimi sarkofagami. W olbrzymiej sali balowej, ciągnącej się przez całą długość pałacu przyjmował nas Goering, stojąc oparty o biurko. Był on w ubraniu sportowym, któremu nie mogliśmy się dość nadziwić. Miał on na nogach zielone skórzane buty z cholewami powyżej kolan. Ubrany w zielony surdut skórzany bez rękawów, zapięty na guziki z jeleniego rogu, oprawionego w srebro, w beżowe skórzane spodnie, w białą koszulę z dużym wykładanym kołnierzem i o szerokich rękawach, zwężających się i spiętych w kostce. Na szyi krawat szkocki z przewagą barwy czerwonej. Surdut spięty tkanym złotem pasem, na którym w złotym futerale zawieszony był szczerozłoty nóż myśliwski. W krawacie tkwiła szczerozłota dużych rozmiarów szpilka, a w klapie surduta odznaka niemieckiego Związku Łowieckiego, wyobrażająca jeleni łeb ze swastyką pomiędzy rogami. Odznaka cała ze złota, a swastyka ułożona z wielkich brylantów, które za każdym poruszeniem się Goeringa dawały nadzwyczaj piękną grę świateł.

W drodze do pokoju stołowego minęliśmy długi szereg sal, z których każda w innym była stylu urządzona. Pom. in. była sala bizantyjska z wodotryskiem pośrodku, sala wikingów w stylu nordyckim. Sala, w której podano obiad, urządzona była w stylu Ludwika XV z francuskimi oknami, wychodzącymi na taras, z którego rozciąga się piękny widok na jezioro.

Za każdym krzesłem stał służący, przybrany w strój myśliwski z XVIII-go wieku: w białych butach, zielonym aksamitnym fraku oraz koronkowym białym żabocie i koronkowych białych mankietach.

Obiad składał się z kawioru, zupy, szparagów, sarniny i deseru. Przed każdym nakryciem stały cztery kielichy do wina, które stale napełniano winem w tak doborowych gatunkach, iż nie wydaje mi się, bym kiedykolwiek w życiu pił coś przynajmniej podobnego. Na serwisie, jak i na szkle wygrawerowany był herb rodzinny Goeringów: opancerzona pięść trzymająca żelazne kółko. Kawę i likiery podano w sali wikingów.

Po obiedzie gościnny gospodarz zaproponował nam obejrzenie pałacu. Prowadzono nas przez niezliczoną ilość sal. Uderzył mnie szczególnie widok sali gimnastycznej do osobistego użytku marszałka oraz jej urządzenie, wśród którego nie brak elektrycznego rumaka do konnej jazdy, maszyny do nauki wiosłowania, sztucznego słońca górskiego, miniaturowej strzelnicy oraz kręgielni.

W końcu zaprowadził nas Goering na poddasze, urządzone sztucznie jako krajobraz górski, który przecinały linie kolejowe, kolejki zębate i autostrady. Za poruszaniem niektórych dźwigów miniaturowe pociągi elektryczne posuwały się po szynach, auto i autobusy mknęły po szosach, a jako efekt końcowy unosił się nad górami samolot.

Na pożegnanie goście otrzymali upominki w postaci noża myśliwskiego z wygrawerowanym herbem rodzinnym Goeringów".

Zakonnica
lekarką

Prasa amerykańska poświęca dużo miejsca zakonnicy, siostrze Almie, która w charakterze lekarki wyjechała z misją do Indii.

Jest to pierwszy wypadek, by zakonnica odbyła studia medyczne na uniwersytecie i uzyskała stopień lekarza.

Siostra Alma, której świeckie imię przed złożeniem ślubów zakonnych brzmiało Helena Lalińska (??) uzyskała zezwolenie Watykanu na studia w uniwersytecie w Georgetown, gdzie specjalizowała się w chirurgii i ginekologii.

Po ukończeniu studiów siostra dr. Alma zaofiarowała swe usługi stowarzyszeniu „Catholic Medical Missionaries", które dało jej wielkie pole pracy w szpitalu w Filadelfii. Teraz siostra dr. Alma wyruszyła na czele misji katolickiej w głąb Indii.

Wystawa Matejkowska
w Muzeum Narodowym

Staraniem Koła Historyków Sztuki Uniw. Warszawskiego otwarto w Muzeum Narodowym w Al. 3-go Maja — bogatą wystawę rysunków i szkiców Jana Matejki, celem uczczenia stulecia urodzin wielkiego malarza i patrioty. Pokaz ten zorganizowany przez wspomniane Koło Historyków przy pomocy dyr. Muzeum Narodowego dr. St. Lorentza a obejmujący pokaźną ilość rysunków oraz szkiców olejnych do większych kompozycji, tudzież szereg portretów — jest bodaj pierwszym krokiem do gruntowniejszego zbadania twórczości Matejki, gdyż dotychczasowe prace na ten temat nie stały na wysokości zadania wskutek przestarzałych metod badawczych, i ze względu na atmosferę w której dzieło twórcy „Grunwaldu" było rozpatrywane. Bo sfera w której żył i działał Matejko, widziała w nim tylko „historycznego malarza", nie zwracając zbytniej uwagi na wartości czysto artystyczne jego dzieł; żądała ona tylko, żeby obraz czuł, myślał, wywierał wpływ na myśli i uczucia zbiorowości, by stanowił niejako kompendium historyczne do spraw, które przeszły, a które obrazowały wielkość i chwałę narodu. O Matejkę — malarza nikt się właściwie nie troszczył, uważając jego środki artystyczne, jego malarstwo, za rzecz zupełnie naturalną, a ściśle związaną z jego osobliwą rolą przewodnika i wychowawcy współczesnego mu pokolenia, konserwatora i propagatora idei narodowej i piewcy wielkiej i chwalebnej przeszłości.



J. MATEJKO. Szkic olejny do „Rejtana".

Dzisiaj patrzymy na te sprawy nieco pod innym kątem i nie mając bynajmniej zamiaru umniejszać ani sławy, ani znaczenia krakowskiego mistrza — pragniemy tylko wyłuskać z jego tworzywa wartości czysto plastyczne. Pierwszej próby oceny dzieła matejkowskiego z tego właśnie punktu widzenia dokonał świetny krytyk i estetyk, Stan. Witkiewicz w swej znakomitej książce „Krytyka i Sztuka" wydanej przy końcu ub. stulecia. Ocena ta wypadła negatywnie — gdyż Witkiewicz, reprezentując idee naturalizmu w sztuce, nie znalazł w twórczości Matejki tych zasadniczych wartości, które w malarstwie naturalistycznym, względnie impresjonistycznym były decydujące. „Najbardziej razi ta jego maniera w portretach nowoczesnych — pisał Witkiewicz — gdzie na przykład tak skromne i proste kształty sukiennego ubrania zamieniają się pod pędzlem Matejki w jakieś szaty skórzane, przypominające rzeźby Wita Stwosza, Riemenschneidera, czy jakiego innego średniowiecznego rzeźbiarza lub malarza"... Był to zatem punkt widzenia czysto naturalistyczny — uwzględniający nietylko zagadnienie barwy i światła w obrazie — lecz także materialność przedmiotu, właściwości jego powierzchni w świetle wraz ze znanym działaniem refleksów i barw dopełniających.

Lecz Witkiewicz zauważył również, że „Matejko jak wszyscy wielcy manierzyści, jak nawet Michał Anioł lub Rubens, ma swoją własną rasę ludzi".. Raziło go w tych obrazach przestylizowanie zwykłych modeli współczesnych na miarę wielkich bohaterów historycznych — na istoty obdarzone jakąś nadludzką mocą, zobrazowaną w sposób niezgodny ze zwykłą codzienną rzeczywistością — która dla Witkiewicza — naturalisty, była jedyną wyrocznią w kwestii t. zw. artystycznego „widzenia" oraz odczuwania sztuki.

Lecz Matejko nie malował przyrody, on tworzył idee, gdzie stosunek do rzeczywistości musiał ulec pewnym nakazom stylowym, uwarunkowanym jednością człowieka i budowy, czasu i wieczności. On tworzył styl, swą własną formę malarską i dlatego postacie jego rycerzy z „Grunwaldu" mają w sobie mocarną potęgę żywiołu. Rozsadza je częstokroć energia i siła nadludzka — ich ramiona i barki lekko noszą stalowe zbroice a ich dłonie są jakgdyby stworzone do rozkazywania światu. „Jedynie styl każe nam wierzyć w dzieło — mówi O. Wilde — sztuka twórcza bowiem jest zawsze pewną formą przesady".

Jakże więc często zmieniają się poglądy estetyczne i kryteria w dziedzinie wartościowania dzieł sztuki! Dzisiaj jesteśmy już daleko „poza dobrem i złem" w sztuce — nie obawiamy się patrzeć na te sprawy bardziej po ludzku i nie po doktrynersku, uwzględniając przede wszystkim indywidualność artysty — **jego własną prawdę malarską**, którą on nam zwiastuje, prawdę nieskażoną nudną i anonimową „robotą" epigonów, tych marnych pociotków dawno przebrzmiałych stylów i epok. Można zarzucać Matejce jego błędy malarskie, brak wrażliwości na barwę, jego opóźnienie jako romantyka i t. p. — niepodobna jednak nie uznać w nim wielkiego twórcy **swej własnej rzeczywistości malarskiej**, tak oryginalnej a zarazem tak bliskiej nam jako forma i jako duch, które te jego nadludzkie postacie historyczne ożywia...

Wystawa w Muzeum Narodowym rzuca właśnie odpowiednie światło na twórczość tego wielkiego artysty, gdzie w każdym szkicu, w każdym dotknięciu ołówka, czy pędzla — wyczuwamy niezwykłą osobowość krakowskiego mistrza.

K. WINKLER.



J. MATEJKO. Alchemik Sędziwoj i Zygmunt III.

Tępe narzędzie

„Przechodzący ulicą... został napadnięty przez nieznanych napastników, którzy zadali mu kilka ciosów *tępym narzędziem*, po czym zbiegli. Poturbowanego opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego. Policja prowadzi dochodzenie"...

Jakże często, od lat z kartek biuletynów agencyjnych, „opiekujących się" kradzieżami, wypadkami i t. p. urozmaiceniami życia wielkomiejskiego, biuletynów, nazywających się w gwarze redakcyjnej „kryminałem" wygląda takie krótkie, nic nie mówiące sprawozdanie. Jakże często wędruje do kosza, bo w obliczu ważniejszych wydarzeń nikt nie ma czasu, ani też nawet pięciu garmondowych wierszy miejsca, by opłakiwać dziurę w głowie nieznanego człowieka.

Jakże często wędrują do kosza redakcyjnego liliowo zadrukowane na hektografie kartki, żółte blankiety z nagłówkiem firmowym agencji, na których przytliła się tragedia ludzka zawarta w lapidarny zapis książki Pogotowia Ratunkowego, w suche formuły protokułu policyjnego.

W protokule zapisano: *TĘPYM NARZĘDZIEM...*

Zła dola, bo zła. Tyle ludzkiej radości, ile się gdzieś w pofajerantowe godziny w podłej, a zacisznej knajpie z kieliszka wysączy. A po tym, kiedy szumi we łbie, kiedy wolniej i swobodniej chodzą muskuły, kiedy myśl nie dość szybko kontroluje czyny — nagle pada słowo, spojrzenie — i w nalanych alkoholem żyłach wybucha pożar, który — wydaje się — krwią tylko można będzie zagasić. Trafiła się pod rękę buteleczka po piwie ze szkła ciemnego i wagi niezgorszej, a do chwytu poręczna.

Napisali: *TĘPYM NARZĘDZIEM.*

Nie zaglądać w sprawy, jakie zalegly ciężką nienawiścią między dwoma ludźmi. Nie zaglądać, bo życie niesie tyle goryczy, tak rzadko usposabia do miłości. I oto w pewnym momencie spotkali się. Noc, cisza. Wiatr łkająco zawodzi w podmiejskich opłotkach. Nienawiść wydarła się z serca. Wydarła także z płotu nienajgorszą sztachetkę. Ano, było ich dwóch. I dwie sztachety. A więc prawie pojedynek...

Zapisali: *TĘPYM NARZĘDZIEM...*

Zdradziła. Wyśmiała się. Na pośmiewisko ludzkie podała. Odmówiła raz na zawsze i kategorycznie pieniędzy. I jeszcze śmiało z pyskiem do oczu skacze i głodne kawałki opowiada. Ach, jakże chętnie wyślizgnąłby się z rękawa płaski, chłodny nóż... Ale przecież policja, sąd... W tej „branży" zna się dobrze kodeks karny. Więc nie zabije... Nie... Nie ma głupich w kryminale gnić. Nie. „Zdrowie odbierze"... Jakiś chytry cios pod wątrobę, w żebra, w pierś, tak żeby i krwi nie było, a przecie by znaczyły się długie dni cherlania na szpitalnym łóżku. Ot i nawet kawałek żelaza jakiś pod rękę akurat wlazł.

Napisali: *Ciężkie uszkodzenie ciała...*

Napisali: *TĘPYM NARZĘDZIEM...*

Jakiś gwóźdź, jakim przybija się do podkładów szyny kolejowe, kawałek rury żelaznej, skrawek obręczy, młotek, czy jeszcze inny tam kształt, co wagę ma i do ręki pasuje.

A w książkach Pogotowia, w protokułach policyjnych, w kaligrafowanych przez aplikanta sprawozdaniach z rozpraw sądów grodzkich, powtarza się niezmiennie: „tępe narzędzie".

Och! Nie czytajcie piękne panie petitowych wzmianek w kąciku kolumny. Gdy was złapie z kochankiem zazdrosny mąż sięgnie zgrabnie do tylnej kieszeni, nieskazitelnie zaprasowanych spodni. Wyjmie małą oksydowaną maszynkę i będzie mówił głośno i kilkakrotnie „Zgiń niewierna" aż wreszcie dogadacie się na temat zwrotu posagu, podacie sobie adresy adwokatów, aż wreszcie dwaj władcy jednej kobiety wymienią między sobą bilety wizytowe. „Tępego narzędzia" nie będzie.

„Niezgodność charakterów" załatwicie w konsystorzach, w szmerze potoczyście i współczująco płynących słów z mecenasowskich ust wprawnych — „tępego narzędzia" nie będzie.

Obrazę, nienawiść, żal zlikwidujecie ostrym a złym słowem, puszczonym, jak ów wróbel, między bliźnich wspólnych. Rachunek zastarzały pomogą wyegzekwować komornicy — „tępego narzędzia" nie będzie.

Więc nie czytajcie piękne panie — to nie dla was...

Bo i nie zrozumiecie. Tam w „dołach" inne panują obyczaje.

Tam, gdzie od dziesiątków lat ciche prywatne nienawiści załatwiało się przesławnym „tępym narzędziem".

Tak było lata.

Aż przyszedł czas inny. Przyszedł czas, kiedy „tępe narzędzie" nie dość miało prywatnego życia. Kiedy zbyt ciasne stały się dlań meliny złodziejskie, zbyt duszne ciemne noce, zbyt nieważne zadymione, cuchnące oparami alkoholu knajpy.

„Tępe narzędzie" rozpoczęło karierę. „Tępe narzędzie" przeszło do życia publicznego.

I zwyczajem „kulturalnych" społeczeństw zostało skatalogowane, znormalizowane, zarejestrowane, obliczone i wymierzone.

W składach broni, w magazynach sportowych spoczywa spokojnie na wystawach, lśni niklowanymi obrączkami, dopasowanymi do palców, wabi okrągłym miękkim wygięciem, które ma się oprzeć na dłoni w chwili gdy...

Wycina się je dokładnie mierząc długość, i sprawdzając pilnie ciężar z cienkiej, gazowej rury. Magazynuje się w jakichś nielicznym wiadomych zakątkach...

Wykrawa się z grubej, mięsistej gumy, badając gętkość i rozmach...

Na tlenowych aparatach, — wytworze techniki dwudziestego wieku — obcina się z żelaznego pręta, krótsze, niż stróżowskie kilofy do łupania lodowej na ulicy powłoki, by łatwo można była skryć pod paltem, by zmieściło się w kieszeni...

Zwie się dziś: kastet, bokser, „banan", „paragraf", gazrurka, łom czy jeszcze inaczej.

To już nie chłopski „patycek" z jarmarku. I nie na jarmarku robi karierę nowoczesne, skatalogowane, wymierzone i zracjonalizowane „tępe narzędzie".

Z przedmiejskich zaułków wyszło na ulicę śródmieścia. Z melin i knajp przeniosło się na uniwersytety. Z rąk niedouczonych wyrostków, z twardych dłoni ciemnych i oczadziałych nędzą biedaków, ze skalanych krwią i występkiem palców złodziei i sutenerów — przeszło w białe, delikatne rączki młodzieńców z koronami w herbach, z ojczulkami na wysokich urzędach, na kamieniczkach, na fabryczkach i włókach.

Z broni ludzi dna stało się rycerskim orężem młodzieży. Pozazdrościło chwały karabelom, ułańskim szablom, powstańczym lepażom. Dziś ono także chce „narodu bronić". Dziś ono także chce o „Polskę walczyć". Dziś spada na czoło, na skroń innego, takiego samego młodzieńca, którego nazwisko kończy się na „stein" lub „man". Dziś dobiera się do głów, w które wiele lat pracowicie i za ciężki grosz wkładano wiedzę. Dziś chce stanąć do apelu, na fałszywych granego trąbach, do jakiejś pobudki, która ma zagłuszyć krzyk tysięcy. Dziś sięga po laury walki o „szczytne" „narodowe" cele.

I tylko dziś, jak i dawniej podstępnie, tylko dziś, jak i dawniej z nienacka spada na niespodziewającego się.

I dziś jak i dawniej nienawiść je podnosi i opuszcza.

Nienawiść zawarta we frazesy ciemne i mętne, zawarta w obłąkańczy, zbiorowy szał głów, tępych jak i ono.

Na ciemnych uliczkach śródmieścia i przedmieść, tam gdzie wieczorem przesuwa się przechodzień — Żyd, na salach wykładowych wyższych uczelni, w tłumie ulicznym, wśród głośnych okrzyków i w przeraźliwej ciszy napadu w dziesięciu na jednego — wyrabia sobie swą „publiczną karierę".

„TĘPE NARZĘDZIE" — łom, kastet, pałka, gazrurka, „paragraf"...

JAN DĄBROWSKI.

Skała ze stali

Na wystawie zorganizowanej w Stockholmie staraniem Szwedzkiego Towarzystwa Badań Geologicznych i jednego z większych szwedzkich towarzystw produkujących świdry, zademonstrowano ciekawy pokaz przebicia 2-metrowym świdrem bloku skalnego. Blok ten o wadze 25 ton odnalazł przed 67 laty na wschodnim wybrzeżu Grenlandii znany szwedzki badacz A. E. Nordenskiöld. Nordenskiöld przetransportował go do Szwecji, gdzie po pewnym czasie ustawiono kamień u wejścia do muzeum przyrodniczego w Stockholmie. Według uczonego, blok stanowi odłamek meteoru, jednakże większość fachowców była zdania, iż jest to kamień pochodzenia tellurycznego. Rezultaty osiągnięte po przeborowaniu skały potwierdziły raczej tę ostatnią hipotezę, chociaż dotąd jeszcze nie poddano dokładnej analizie otrzymanego po świdrowaniu materiału. Dotychczasowe badania wykazały, iż blok ten składa się głównie z czystej stali, co stanowi dużą niespodziankę dla uczonych, którzy przypuszczali, iż składa się on z bazaltu i żelaza. Stal była wyjątkowo twarda, przypuszczalnie wskutek szybkiego ostygnięcia. Okoliczność ta wskazuje, zdaniem geologów, iż nie jest to meteor, gdyż żelazo meteorytu stygnie bardzo powoli. Borowanie bloku trwało blisko 9 godzin.

Pod ostrym kątem

Poświąteczne refleksje

Numer świąteczny „Małego Dziennika" przyniósł okolicznościowy, uroczysty artykuł p. t. „Prawda zwycięża". Czytaliśmy, że „Dzień Zmartwychwstania — to przede wszystkim Święto Prawdy Zwycięskiej, Prawdy tryumfującej nad fałszem, niewiedzą, zwątpieniem. Prawdy — wybawicielki którą witamy radosnym „Alleluja"!

Słowa, przyznajemy, bardzo ładne. Cóż z tego, gdy w tym samym numerze „Dziennika" znajdujemy tyle fałszu, niewiedzy, kłamstwa i złej woli, że po prostu nie możemy pojąć, jak można tak długo grać tę podwójną, niecną rolę. Między innymi, znajdujemy artykulik p. t. „Przed 1 Maja w Łodzi. Łódź potrzebuje spokoju i równowagi, a nie partyjnych wystąpień i demonstracyj".

Artykuł „M. D." wiąże się z wystąpieniami Akcji katolickiej, której manifestacja robotniczej potęgi i solidarności jest solą w oku. Knuje ona przeciwko świętu robotniczemu, domagając się nawet zakazu (!) obchodu 1-go Maja.

Byłoby o wiele korzystniej dla braciszków z „Małego" i ich zwolenników, ażeby więcej uwagi poświęcali pielgrzymkom, a mniej uroczystościom robotniczym.

Również „Orędownik" dał w swoim numerze świątecznym materiał wybitnie „okolicznościowy". Uwagę zwraca rysunek Grusa p. t. „Dyngus w Hiszpanii", przedstawiający deszcz bomb i szrapneli, spadających z nieba i uciekających w popłochu ludzi. Oto piękny humor „narodowy". Szkoda, że redakcja „Orędownika" nie zaopatrzyła rysunku w podpis wyjaśniający, iż takie dyngusowe bomby rozszarpały 10.000 dzieci.

Grus jest jednym z najzdolniejszych polskich rysowników. Był w swoim czasie współpracownikiem monachijskiego „Simplicissimus". Nisko spadł w służbie „Orędownika", skoro nie stać go już na lepszy dowcip.

Artykuły w świątecznych numerach pism „narodowych" na tym samym poziomie.

Święta wielkanocne u haeblerowców

Wzruszające dowody ofiarności i solidarności łódzkiego proletarjatu

Z zapartym tchem śledzi Łódź robotnicza wstrząsającą walkę kilkuset robotnic i robotników toczącą się od trzech miesięcy w ponurych murach haeblerowskiej fabryki. Z zapartym tchem, — ale nie z założonymi rękoma proletariat łódzki niesie pomoc moralną i materialną swym walczącym towarzyszom. W niektórych wypadkach ofiarność dochodzi już do granic poświęcenia, wywołującego podziw wśród naszych przyjaciół i wściekłość — wśród wrogów.

Po ostatniej rozbitej konferencji w Warszawie jasnym się stało, że wycieńczeni długotrwałą walką robotnice i robotnicy spędzą święta w murach fabrycznych. Łudzili się wrogowie, że właśnie święta złamią upór robotników i zakończą walkę kapitulacją. Sądzili, że robotnicy osłabieni i znużeni, znęceni mirażem uroczystości świątecznych w domu na łonie rodziny, załamią się i opuszczą fabrykę.

Próżne były nadzieje pana barona i innych fabrykantów. Robotnice i robotnicy, zahartowani w ciężkiej walce i zawzięci, na chwilę nawet nie pomyśleli o tym, ażeby teraz, po trzech miesiącach walki, złożyć broń. Przeciwnie, decyzja walki nieugiętej aż do zwycięstwa, aż do uzyskania spełnienia słusznych i sprawiedliwych żądań, jest niezłomna i ostateczna. Akcji pomocy świątecznej dla haeblerowców nikt nie organizował. Powstała sama. Spontanicznie.

„Haeblerowcy spędzają święta w murach fabrycznych!" Wiadomość ta dodała bodźca robotnikom łódzkim. Zakrzątnęli się żwawo. Zbiórka pieniężna po fabrykach dała piękne wyniki. Zebrano w tygodniu przedświątecznym przeszło 9 tys. złotych. Każdemu ze strajkujących wypłacono 20 złotych z groszami.

Prócz tego już w czwartek zaczęły napływać do fabryki paczki z żywnością. W sobotę drzwi od portierni nie zamykały się. Szli i szli robociarze obładowani paczkami, zakupionymi często za ostatnie grosze. Dzielili się dosłownie kęsem ze strajkującymi towarzyszami. Przychodzili z koszami żywności zebranymi wśród robotników większych fabryk. Przysłały ciężkie kosze dzielnice PPS. Przynosili pieniądze i paczki przedstawiciele organizacyj. Istne transporty przysłali robotnicy firm Juliusz Kinderman, Bornsztajn, Szmulewicz, Karolewska Manufaktura, Bukiet, Tietzen, Steigert, Weinberg, Widz. Manufaktura i w. in.

Zebrało się 1500 jaj, 12 ogromnych szynek, niezliczona ilość babek, ciast, kiełbasy, pomarańczy, słodyczy i innych smakołyków.

Złożyli się okoliczni kioskarze i przysłali skrzynię papierosów, gilz i tytoniu.

Zanotować należy szereg wzruszających dowodów solidarności i poświęcenia. Jeden z okupujących, młody robotnik, przed pewnym czasem został wcielony do wojska. Nie mając nic innego, chłopak przysłał z pułku „zaoszczędzone" (na własnym żołądku) 3 bochenki chleba żołnierskiego i 1 paczkę sucharów. Zgłosił się bezrobotny, pozostający od kilku lat bez pracy i przyniósł bochenek chleba i kawał kiełbasy. Przybyli również chłopi z Retkini i przywieźli haeblerowcom placki, chleb, kiełbasę i jaja.

Ze łzami wdzięczności przyjmowali haeblerowcy te skromne dary, dowody braterskiej przyjaźni i solidarności proletariackiej.

Na pisankach, których mnóstwo przysłano, widniały hasła i słowa otuchy dla walczących. Oto kilka z nich:

„Wasze zwycięstwo jest i naszym zwycięstwem".

„Cała Łódź robotnicza patrzy z podziwem na waszą walkę".

„Odpierajcie ataki pachołków endeckich. Wolność!"

„W jedności i sile zwycięstwo. Dar żydowskich robotników".

W pierwszy dzień świąt ustawiono na sali kilka stołów w podkowę, ustrojono je czerwonymi kwiatami i ułożono jadło. Robotnice i robotnicy zasiedli przy stołach. Delegatki wygłosiły wzruszające przemówienia, podkreślając w pierwszym rzędzie braterską pomoc, wykazywaną strajkującym przez całą Łódź robotniczą, co umożliwia im walkę i wytrwanie aż do zwycięstwa. Poczym wszyscy powstali i odśpiewali „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę". Potężne tony pieśni robotniczych wybiegały hen daleko za mury fabryczne. Biły w okna pałacyku barona Haeblera, stojącego w pobliżu. Twardo brzmiał refren: „Bój to będzie ostatni... Krwawy skończy się trud..."

Nad stołami wisiał ogromny transparent z napisem. „Święta wielkanocne w murach fabrycznych w walce o chleb". I drugi napis: „Niech żyje Łódź robotnicza! Wolność!"

Po odśpiewaniu hymnów robotnicy zasiedli do jedzenia.

„Tyle lat żyję, a po raz pierwszy w ten sposób spędzam święta!" — odzywa się jedna z robotnic, ocierając ciurkiem cieknące łzy.

„Czyż mieliśmy kiedyś w domu tak zastawione stoły? — odzywa się druga. — Dzięki naszym towarzyszom mamy tak wspaniałe święta".

Każdy je tyle, ile starczy apetytu. Z obficie zastawionych stołów nie sprząta się do wieczora. Po śniadaniu robotnice schodzą na dziedziniec, ustawiają się w szeregi i pochodem okrążają fabrykę, śpiewając pieśni robotnicze. Z całej okolicy schodzą się mieszkańcy i przez płot spoglądają na pochód robotniczy. W tłumie stojącym przed fabryką, znajdują się mężowie strajkujących kobiet, dzieci i krewni. Zaciskają się pięści i pod adresem wyzyskiwacza Haeblera padają mściwe, twarde i dosadne słowa...

Minęły święta. Pozostaje pamięć o serdecznym braterstwie wszystkich ludzi pracy, wszystkich gnębionych, wyzyskiwanych i ciemiężonych. I toczy się dalej walka. Szara, codzienna walka kilkuset wynędzniałych kobiet przeciwko żarłocznemu rekinowi, wpływowemu magnatowi, który w cyniczny sposób łamie i depcze wszelkie prawa i ustawy. Za pieniądze łatwo wynająć zbirów, którzy usiłują różnymi nikczemnymi sposobami złamać walkę robotników.

Niedawno dopiero usiłowały najemne kreatury zawiesić na fabryce czerwony sztandar, aby dać policji pretekst do wtargnięcia na teren fabryki. Drukowano prowokacyjne ulotki, które łajdackie ręce usiłowały podrzucić w fabryce. Robotnicy wiedzą, czyja to nikczemna robota. Za judaszowe srebrniki endecy w każdej chwili są gotowi sprzedać sprawę pracującego ludu.

Jednakże ani te, ani inne sposoby nie pomogą. Bohaterscy haeblerowcy czuwają w dzień i w nocy i nie ugną się w tej straszliwej walce, w której mają przeciwko sobie całą potęgę zjednoczonego kapitału. Nie ugną się i nie załamią, gdyż wiedzą, że walczą o sprawę słuszną i sprawiedliwą, która jest sprawą proletariatu całej Polski.

Radio łódzkie

CZWARTEK, DNIA 21 KWIETNIA

6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Muzyka — płyty. 8.10 Przerwa. 11.15 „Polska w polonezach Chopina" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.40 Fryderyk Flotow: Fragmenty z op. „Marta" — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Koncert życzeń. 15.05 O wszystkim po troszku. 15.10 Rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Wujek Radiowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa, muzyka z młodzieżą — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 16.15 Koncert muzyki operowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka: „W pracowni botanicznej" — reportaż. 17.15 Duety na alt i bas. 17.50 Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz i Wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Audycja wymienna z Krakowa. 18.40 „Nowości techniczne" — omówi Wacław Gawroński. 19.55 Odczytanie programu. 19.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t.: „Ifigenia w Aulidzie" tragedia Eurypidesa — przekład Jana Kasprowicza. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy (Lwowa) — wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. W przerwie o g. 20.45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Jana Parandowskiego. 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego (audycja V). Transmisja Konserwatorium Warszawskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka tanaczna i piosenki — płyty.

W TEATRACH

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 8.30 wiecz. wodewil „Królowa przedmieścia".

TEATR KAMERALNY: Dziś o g. 8.30 w. „Rewizor" Gogola.

TEATR POPULARNY: Dziś o g. 8.15 w. „Interes z Ameryką".

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNE ZAJŚCIE W ZAKOPANEM

W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 1 w nocy do tańczącej na dancingu restauracji Franciszka Trzaski, a przebywającej w większym towarzystwie Zofii Kozłowskiej podszedł jej mąż Stanisław Kozłowski, major w st. sp., prezes Zw. Legionistów i komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem i wywołał ją na werandę restauracji.

Gdy Kozłowska po chwili nadeszła, zamienił z nią kilka słów, objął ją następnie za szyję, przytrzymał i oddał z wyciągniętego z kieszeni rewolweru strzał; kula przebiła szyję i utkwiła w mózgu.

Kozłowska runęła na ziemię zalana krwią.

Kozłowski przyłożył momentalnie rewolwer do swej głowy i dwukrotnie wystrzelił, padając obok swej żony.

Na dancingu zapanowało zrozumiałe zamieszanie.

Zawezwano pogotowie ratunkowe.

Tymczasem jednak Kozłowscy zostali opatrzeni przez znajdujących się w lokalu lekarzy d-rów Kraszewskiego i Chawranka. Stan Kozłowskiego był beznadziejny i odwieziony do szpitala zmarł w poniedziałek o g. 17.

Kozłowska, mając uszkodzony mózg, zaniemówiła.

KRWAWA ZBRODNIA BANDYCKA

Ubiegłej nocy dokonano krwawej zbrodni w Świętochłowicach. Nieustaleni narazie bandyci dostali się do składu kolonialnego kupca Franciszka Wolnego w Świętochłowicach przy ul. Kolejowej 17 i tam kilkoma niezwykle silnymi ciosami, zadanymi w głowę jakimś twardym przedmiotem, pozbawili życia właściciela składu, 60-letniego Franciszka Wolnego. Bandyci zrabowali cały dochód dzienny w wysokości około 40 zł. 5 RM., które znajdowały się w kasie podręcznej.

Nad ranem zaniepokojona nieobecnością Wolnego rodzina dostała się do składu i tam znalazła Wolnego, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Zaalarmowana policja wydelegowała na miejsce wywiadowców, którzy wdrożyli dochodzenie i pościg za sprawcami tego mordu rabunkowego.

B. STAROSTA CZARNOCKI OPUŚCIŁ WIĘZIENIE W GRUDZIĄDZU.

W Wielką Sobotę w godzinach popołudniowych opuścił mury więzienia w Grudziądzu b. starosta kartuski Jerzy Czarnocki. po złożeniu (według postanowienia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu) kaucji zapobiegawczej 5.000 zł.

WYROK W PROCESIE URZĘDNIKÓW KATASTRALNYCH.

W Śniatynie zapadł wyrok w procesie urzędników tamtejszego Urzędu Katastralnego, oskarżonych o nadużycie władzy urzędowej. Inż. Kostecki i Hoffer zostali uniewinnieni, zaś osk. Goldner został skazany na 7 mies. więzienia. Połowę darowano mu na podstawie amnestji, a połowę odcierpiał w areszcie tymczasowym.

ZBRODNIA CZY TRAGICZNY WYPADEK W POCIĄGU.

Na głównym szlaku kolejowym Tczew — Chojnice, uczęszczanym przez pociągi tranzytowe Ryga — Królewiec — Berlin, około godz. 2-giej nad ranem patrol strażników ochrony P. K. P., w pobliżu stacji kolejowej Swarożyn pod Tczewem, znalazł leżące pomiędzy torami zwłoki nieznanego mężczyzny z podeszłym wieku z roztrzaskaną głową.

Na miejsce wypadku przybyły z Tczewa władze śledcze. Ustalono, że zabitym jest bogaty przemysłowiec, obywatel łotewski, 74-letni Aleksander Kablic, stale zamieszkały w Rydze.

Tragicznie zmarły przemysłowiec, jak wynika ze znalezionego w jego kieszeni biletu kolejowego, odbywał podróż nocnym ekspresem z Rygi do Berlina. Krótko za Tczewem Kablic prawdopodobnie chciał udać się do ubikacji, lecz widocznie pomylił się co do drzwi i najprawdopodobniej wypadł z pędzącego pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Nie jest również wyłączone, że padł w pociągu ofiarą wyrafinowanej zbrodni, przy czym dla upozorowania nieszczęśliwego wypadku wyrzucono go z pociągu. Śledztwo w toku.

PIERWSZA W POLSCE STACJA ODWYKOWA DLA NARKOMANÓW.

W Poznaniu została otwarta przy Pogotowiu Lekarskim Zw. Lekarzy Państwa Polskiego (okręg Wielkopolski) stacja odwykowa dla narkomanów.

W związku z uruchomieniem stacji odwykowej apteki poznańskie przestały wydawać narkomanom morfinę na recepty.

Stacja odwykowa dla narkomanów jest pierwszą tego rodzaju w Polsce. Ma ona na celu leczenie ambulatoryjne tych, którzy ulegli nałogowi używania wszelkiego rodzaju narkotyków. Każdy z narkomanów, który przychodzi na stację odwykową otrzymuje kartę rejestracyjną z dokładnym rysopisem i dawką narkotyku, jaką ma otrzymać. Karty takie służą na miesiąc, po czym narkoman jest badany przez psychiatrę, który określa wysokość dawki. Narkomani, zależnie od przyzwyczajenia, otrzymują zastrzyki raz, dwa lub trzy razy dziennie na stacji i to w ściśle określonej porze. Wszelkie zastrzyki wykonywa lekarz, pełniący dyżur na stacji.

Spór o parowiec

który pierwszy przepłynął Atlantyk

Przed kilkunastu dniami w całej prasie angielskiej, a za nią w innych państwach podano notatkę o przypadającym teraz stuleciu przepłynięcia Atlantyku przez parowiec angielski „Sirius", który pierwszy dokonał tego wyczynu. W związku z tą historyczną datą zorganizowano wystawę żeglugową w londyńskim „Muzeum Wiedzy". Obecnie w pismach holenderskich odezwały się głosy zaprzeczające Anglikom pierwszeństwa. Zdaniem Holendrów już w kwietniu 1827 roku, a więc 11 lat przed „Siriusem", parowy statek „Curacao" przepłynął Atlantyk, udając się z Hellevoetsluis do Paramaribo w holenderskiej Gujanie i rozpoczynając od tej daty regularną żeglugę parowcową na linii Holandia — kolonie holenderskie w Ameryce, dla przewozu poczty i pasażerów. Honor zapoczątkowania parowej komunikacji przez Atlantyk przypada zatym banderze holenderskiej, jak to wynika z głosów holenderskich a wśród nich takich autorytetów jak dyrektor „Holenderskiego Historycznego Muzeum Żeglugowego" w Amsterdamie.

Polska Partia Socialistyczna

urządza w niedzielę, dnia 24 kwietnia 1938 r. o godz. 10 r. w sali Filharmonii

odczyt

na temat:

„Niepodległość a Sprawiedliwość Społeczna"

który wygłosi generał **Bolesław Roja**

Bilety wejścia nabywać można w dzielnicach PPS.

„Orędownik" na usługach fabrykantów

W świątecznym numerze „Orędowniku" znajdujemy obłędne bełkotanie:

„Ilekroć przygwoździmy zdradziecką robotę socjalklasowców, ilekroć przyłapiemy ich na kłamstwie, tyle razy organy żydowsko kapitalistyczne trąbią, że występujemy przeciw robotnikowi, że stajemy w obronie kapitalistów".

Jest to wstęp do artykułu w sprawie strajku w przemyśle pończoszniczym.

Zapewne współpracownicy „Orędownika" — podobnie jak pewien znany wariat — opowiadają swe mądrości sobie samym i artykuły piszą wyłącznie dla siebie.

Bo każdy pończosznik, nie wyłączając tych paru członków „Pracy Polskiej", wie o tym, że prasa „żydowsko-kapitalistyczna", nie zarzuca „Orędownikowi" iż występuje przeciw robotnikom. Fabrykanci kotonowo - pończoszniczy, jak wiadomo, bardzo wychwalali „działalność" „Pracy Polskiej" i stosunki stworzone przez nią na terenie firmy Hau

W cytowanym przez nas „aforyzmie" „Orędownika" jest skoncentrowana ich cała głupota.

Twierdzą, iż organy „żydowsko kapitalistyczne" trąbią, że endecy stają w obronie kapitalistów.

Po prawdzie, to nie widzieliśmy, aby organy kapitalistyczne miały urazę do endeków, iż bronią ich interesów

Ale charakterystyczne, iż „Orędownik" przyznaje się do tego związku interesów z prasą żydowsko - kapitalistyczną.

Na ostatniej fali

UKŁAD CHIŃSKO-FRANCUSKI

TOKIO (PAT). — Korespondent „Niszi - Niszi" donosi z Szanghaju o niedawnym zawarciu tajnego układu pomiędzy ambasadorem francuskim Naggiar a przedstawicielami chińskiego Rządu nacjonalistycznego w Kantonie w sprawie stworzenia w Indochinach w pobliżu granicy chińskiej bazy lotniczej wojsk chińskich. Wzamian za to Francja ma uzyskać prawo eksploatacji kopalń oraz inne koncesje w prowincji Yunnan. Według informacji korespondenta, ambasador Naggiar po odwiedzeniu Kantonu powrócił do Hongkongu, skąd udał się do Indochin, gdzie przeprowadził rokowania z miejscowymi władzami francuskimi w sprawie utworzenia chińskiej bazy lotniczej oraz w sprawie dostaw broni i amunicji do Chin drogą na Indochiny. Korespondent donosi dalej, że tajny układ francusko-chiński zawarty został z inicjatywy władz kantońskich, które wobec grozy rozszerzenia się japońskich operacyj wojskowych w Chinach Południowych, pragną sobie zabezpieczyć nieprzerwaną dostawę broni, amunicji oraz materiału lotniczego z Anglii i Francji przez Indochiny i Hongkong.

Na zapytanie zagranicznych korespondentów, przedstawiciel min. spr. zagr. oświadczył, iż w ministerstwie nie posiada dotychczas żadnych oficjalnych informacyj w tej sprawie.

CZY CODREANU JEST MORALNYM SPRAWCĄ ZABÓJSTWA PREMIERA DUCA

BUKARESZT, (PAT). W związku z rewizjami, przeprowadzanymi przez władze bezpieczeństwa u szeregu członków b. Żelaznej Gwardii, pisma rumuńskie donoszą o dalszych wypadkach wykrycia broni i kompromitujących dokumentów. Ze znalezionych dokumentów wynikać miałoby, że Codreanu jest moralnym sprawcą zabójstwa premiera Duca. Dziennik „Viitorul" podaje, że w razie znalezienia dalszych dowodów, należy spodziewać się rewizji procesu o zabójstwo premiera Duca.

215 ZABITYCH WSKUTEK TRZĘSIENIA ZIEMI

STAMBUŁ (PAT). — Ofiarami ostatniego trzęsienia ziemi padło 215 zabitych i zaginionych bez wieści. Według dotychczasowych doniesień, 15 wiosek uległo niemal całkowitemu zniszczeniu.

ZDERZENIE DWÓCH SAMOLOTÓW

RZYM (PAT). — Nad lotniskiem w Gorici zderzyły się dwa wojskowe samoloty myśliwskie. Jeden pilot zginął.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 146), J. Hartman (Brzezińska 24), W. Rowińska (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), W. Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27), K. Kempf (Karolewska 48), J. Cymer (Wólczańska 37).

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

W piątek, dnia 22 b. m., o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu własnym ogólne zebranie członków Dzielnicy „Prawej" PPS.

Z codziennych walk robotników

STRAJK ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH. Na oddziale drogowym Zarządu Miejskiego, zatrudniającym ogółem 26 robotników pomiarowych, wybuchł w dniu wczorajszym strajk 19 robotników. Robotnicy wystosowali żądanie podwyższenia płac.

W dniu wczorajszym miała się odbyć w tej sprawie konferencja w oddziale drogowym. Konferencja ta jednak nie doszła do skutku. Prawdopodobnie w dniu dzisiejszym delegacja strajkujących interweniować będzie w tej sprawie u wiceprezydenta miasta Kozłowskiego.

PODJĘCIE ROBÓT KANALIZACYJNYCH. W dniu wczorajszym rozpoczęte zostały roboty kanalizacyjne, oraz wodociągowe, przy czym zatrudnionych zostało około 1000 nowych robotników, tak, że łączny stan zatrudnienia wzrósł do 2000 robotników.

Roboty kanalizacyjne podjęte zostały na ulicy Kątnej od Czerwonej i Wólczańskiej, oraz na innych odcinkach.

MAJSTROWIE FABRYCZNI bezskutecznie dotąd domagają się zawarcia umowy zbiorowej z przemysłowcami oraz uregulowania kwestii t. zw. ruchomych płac.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w okręgowej Inspekcji Pracy, pod przewodnictwem naczelnika Preniera z Ministerstwa Opieki Społecznej, konferencja w sprawie zatargu z majstrami fabrycznymi.

Gdyby dzisiejsza konferencja w inspekcji pracy również nie dała pozytywnego rezultatu, nie jest wyłączone, że dojdzie do wybuchu strajku majstrów fabrycznych w całym przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Z PRZEMYSŁEM BUDOWLANYM odbędzie się jutro, tj. w piątek, dnia 22-go kwietnia w okręgowej Inspekcji Pracy ponowna konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Dotychczasowa umowa została wypowiedziana z dniem 31go marca r. b. i robotnicy wysunęli szereg nowych żądań ekonomicznych, domagając się między innymi podwyżki płac

STRAJK FRYZJERÓW, który proklamowany został w tygodniu przedświątecznym, został przerwany, na skutek wyrażenia zgody przez jeden cech mistrzów fryzjerskich na zawarcie umowy na zasadach, orzeczonych przez komisję rozjemczą.

Drugi natomiast cech nie powziął w tej sprawie decyzji i dopiero na zebraniu ogólnym członków cechu w dniu 21 b. m. zapaść ma w tej sprawie decyzja.

Większość przedsiębiorców zorganizowana jest w cechu, który zgodził się na arbitraż. W razie oporu drugiego cechu, zarówno organizacja fryzjerów (pracowników), jak i pozostali przedsiębiorcy dążyć będą do tego, aby układ objął wszystkie zakłady.

DOZORCY LEŚNI NA POLESIU ŻĄDAJĄ 8 GODZ. DNIA PRACY. Delegacja Zw. Pracowników inst. użyteczności publ. interweniowała w wydziale plantacyj miejskich Zarządu m. Łodzi, w sprawie czasu pracy dozorców terenów leśnych w Parku Ludowym im. Marszałka Piłsudskiego na Polesiu Konstantynowskim.

Dozorcy ci, podobnie, jak i inni w parkach miejskich zatrudnieni byli przez 8 godzin dziennie, następnie jednak wprowadzono dla nich 12-godzinny dzień pracy, uzasadniając, że funkcje ich ograniczają się wyłącznie do nadzoru nad terenami. W odpowiedzi na swą interwencję delegacja zw. zaw. otrzymała wyjaśnienie, że część terenów w roku bież. jeszcze oddana zostanie do użytku publicznego, jako tereny parku Ludowego i dozorcy na tym terenie automatycznie, podobnie, jak i w innych parkach skrócony będą mieli dzień pracy do 8 godzin.

Co do pozostałych skrócenie czasu pracy nastąpi w miarę rozbudowy parku.

W FABRYKACH POŃCZOSZNICZYCH dochodzi ostatnio do zatargów z robotnikami na tle nie udzielenia im urlopów wypoczynkowych, należnych w myśl umowy. W fabryce Kebescha, przy ul. Sienkiewicza 65 robotnicy zmuszeni są przez przemysłowca pod groźbą utraty pracy do zrzeczenia się prawa do urlopów. W sprawie tej związek klasowy interweniował w Inspekcji Pracy.

W FABRYCE TRYKOTÓW J. Topilskiego, przy Al. Kościuszki 10 wybuchł zatarg na tle żądania pracowników podwyższenia stawek o 15 procent.

W dniu wczorajszym firma Topilski zgodziła się na żądania robotników, to też konferencja, wyznaczona na dzień wczorajszy w Inspektoracie Pracy została odwołana.

W wirze wielkiego miasta

Z ROWERU na kamienie spadł 18-letni Ryszard Francman, zam. w Andrespolu pod Łodzią. Uległ złamaniu ręki i obrażeniu głowy. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

DENATURATU napił się 42-letni Teofil Wójcik, ulegając ciężkiemu zatruciu. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI przy pracy uległ w fabryce Rotberga (Ogrodowa 9) 26-letni robotnik, Samuel Wajs, odnosząc kilka ran szarpanych prawej ręki. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

W sobotę konferencja

w sprawie strajku u Haeblera?

Agencja prasowa donosi: W Ministerstwie Opieki Społecznej interweniował przewodniczący centralnej komisji związków zawodowych Jan Kwapiński w sprawie zlikwidowania strajku w fabryce Haeblera. Kwapiński zobrazował rozpaczliwą sytuację strajkujących, składających się w 80 procentach z kobiet, a utrzymujących się przy życiu jedynie dzięki ofiarności ogółu robotniczego, prosząc, aby Ministerstwo wreszcie wkroczyło z urzędu. B. posła Kwapińskiego zapewniono, że Ministerstwo naogół podziela poglądy robotników w sprawie proponowanego przez nich podziału pracy i w związku z tym w nadchodzącą sobotę zwołana zostanie ponownie konferencja z przedstawicielami fabryki celem skłonienia ich do zmiany dotychczasowego stanowiska. Konferencja ta odbędzie się na terenie Warszawy.

We wtorek, dn. 19.IV 1938 r. zmarł

tow. Wojciech Kosiński

przeżywszy lat 72

Zmarły należał do Polskiej Partii Socjalistycznej od r. 1905, spełniając w dobie Rewolucji funkcję delegata i kolportera bibuły socjalistycznej. Ostatnio zmarły był członkiem dz. „Górnej".

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dn. 21.IV 1938 r. o godz. 2.30 po poł. z domu żałoby przy ul. Składowej 19.

Cześć pamięci Zmarłego towarzysza!

Ł.O.K.R. PPS.

KOMITET PPS. DZ. „GÓRNEJ"

SPORT

JUTRO MECZ BOKSERSKI TUR — WIMA

Jutro 22 b. m. o godz. 19.30 w sali Wimy przy ul. Rokicińskiej 81, spotka się zespół pięściarski TUR z Wimą.

Odbędzie kilka ciekawych walk, w których TUR wypróbuje nowych zawodników w wadze piórkowej, lekkiej i średniej.

W wadze muszej zmierzą się: Robaszek (TUR) — Kühn (Wima).

kogucia: Wajnkaim (TUR) — Pluta (Wima), oraz Pawlak (TUR) — Błasiński (Wima).

piórkowa: Gosławski (TUR), — Owsik (Wima) oraz Bialicki (TUR) — Ciesielski (Wima).

lekka: Chmielewski (TUR) — Wróblewski (Wima).

półśrednia: Buczyński (TUR) — Owczak (Wima).

średnia: Wichroń (TUR) — Kosiński (Wima).

Coraz liczniejszych zwolenników drużyny robotniczej zawiadamiamy, iż ceny biletów ustalono po 50 gr.

SIATKARZE HKS-u PRZEGRYWAJĄ W PIOTRKOWIE

W Piotrkowie odbył się w drugi dzień świąt trójmecz siatkówki męskiej z udziałem HKS-u łódzkiego reprezentacji Piotrkowa i RKS — Ruch.

Zwyciężył „Ruch" bijąc HKS 2:0 i Reprezentację 2:1.

Drugie miejsce zajęła Reprezentacja, zwyciężając łodzian 2:0.

PIERWSZE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

ŁOZLA. organizuje w nadchodzącą niedzielę na boisku ŁKS o godz. 10-ej zawody lekkoatletyczne mężczyzn i kobiet.

Odbędą się konkurencje męskie: 100 m., 1500 m. sztafeta 4x100 i olimpijska, skok w dal: o tyczce, kule i oszczep, kobiece: 60 m. 100 m., 200 m., 4x100 i 4x200, skoki w zwyż i w dal, oszczep i dysk.

WYPADEK ROBOTNIKA-BOKSERA PRZY PRACY

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przed kilkoma dniami w firmie L. Geyer, przy ul. Piotrkowskiej 295.

Jeden z robotników, niejaki Gerhardt Eryk, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej, występujący jako bokser pod pseudonimem Augustynowicz, czyszcząc szybę okienną stanął na drabinie. Nie zauważył on, że jedna część okna o którą oparł drabinę jest otwarta, wobec czego wypadł on wraz z drabiną z wysokości pierwszego piętra na bruk, odnosząc ciężkie obrażenia cielesne.

SKŁAD POLSKI NA MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE EUROPY

KATOWICE, (PAT). Polski Zw. Atletyczny ustalił już skład reprezentacji Polski na zapaśnicze mistrzostwa Europy, które odbędą się w Tallinie w dniach 24—27 b. m.

Drużyna polska składać się będzie z 3 zawodników, a mianowicie:

W wadze piórkowej — Świętosławski.

W wadze półśredniej — Szajewski.

W wadze ciężkiej — Gwóźdź.

Kierownikami ekspedycji na mistrzostwa będą p.: Gałuszka i Ziółkowski.

Wyjazd drużyny polskiej nastąpi w dniu 21 b. m. z Katowic.

Kuligowski, który miał wystąpić w wadze lekkiej, nie weźmie udziału w mistrzostwach na skutek powołania go na ćwiczenia wojskowe.

POLSKA ZAJĘŁA PIĄTE MIEJSCE W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE O NAGRODĘ KAWALERII BELGIJSKIEJ

NICEA, (PAT). W środę na międzynarodowych zawodach konnych w Nicei, rozegrano dwa konkursy.

W konkursie zespołowym o nagrodę kawalerii belgijskiej startowały ekipy Polski, Francji, Rumunii, Portugalii, Turcji, Irlandii i Holandii. Każdy zespół składał się z czterech jeźdźców.

Z jeźdźców polskich parcours bez błędu przeszedł jedynie por. Pohorecki na koniu Arosa, rtm. Komorowski na Bimbusie miał 4 punkty karne, por. Skulicz na Duncanie — 8 pkt. karnych, a por. Zelewski na Brance — 16 pkt. karnych.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Portugalia.

Drugie miejsce zajęła niespodziewanie Turcja.

W trzecim miejscu sklasyfikowała się Irlandia.

Czwarta była ekipa holenderska.

Polska zajęła piąte miejsce przed Rumunią i Francją.

W drugim konkursie o nagrodę Monaco rtm. Komorowski na Zbiegu znalazł się w grupie ośmiu najlepszych jeźdźców, mających po 4 błędy. W rozgrywce rtm. Komorowski zajął ósme miejsce.

Drugi z Polaków por. Pohorecki znalazł się w grupie, której przyznano 10-te miejsce wspólnie.

Nagrodę Monaco zdobył Rumun Tudora.

Wolno policjantowi powiedzieć, że jest młody

ale nie wolno przy tym uderzać w stół...

Niezwykle charakterystyczną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiadł kupiec J. Flaksbaum, właściciel sklepu przy ul. Nowomiejskiej 7.

W dniu 10 lutego r. b. do sklepu Flaksbauma przybył posterunkowy P. P. po godzinie 7-ej wieczorem. W sklepie znajdowały się 4 osoby. Posterunkowy chciał spisać protokół za uprawianie handlu po godzinach urzędowych. Flaksbaum oświadczył, że osoby przebywające w jego sklepie są krewnymi, a kiedy posterunkowy, chcąc to stwierdzić, zażądał dowodów osobistych, właściciel sklepu oświadczył, że może przedstawić patent. Gdy posterunkowy począł głośno domagać się dowodu od Fraksbauma, ten zwrócił mu uwagę, by nie krzyczał, bo jest za młody i że on, Flaksbaum ma synów w tym wieku.

Posterunkowy spisał protokół za obrazę i sprawa oparła się o sąd grodzki, który w wyniku rozprawy dopatrzył się obrazy urzędnika państwowego podczas pełnienia funkcji i skazał Flaksbauma na 2 tygodnie aresztu.

Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego, który w dniu wczorajszym rozpatrywał sprawę.

Obrońca Flaksbauma wskazał Sądowi, że pierwszym obowiązkiem policjanta jest takt, który powinien go cechować i że zwrócenie uwagi młodemu policjantowi, iż obowiązuje szacunek dla starszego człowieka, nie może być poczytywany za obrazę.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i uniewinnił Flaksbauma od zarzutu obrazy policjanta, a jedynie uznał go winnym nieprzyzwoitego zachowania się, ponieważ silnie uderzył w stół, i skazał go za to przewinienie na 20 złotych grzywny.

W wyniku ondulacji straciła włosy

Zakład fryzjerski zapłaci klijentce odszkodowanie

Wydział Cywilny Sądu Grodzkiego w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym charakterystyczną sprawę. Niejaka Olga Seidlitz wystąpiła ze skargą cywilną przeciw właścicielom zakładu fryzjerskiego, przy ulicy Napiórkowskiego 34 — Edmundowi Schützowi i Franciszkowi Cieszyńskiemu, domagając się od nich odszkodowania za straty moralne i fizyczne w sumie 1000 złotych. Wspomniania Seidlitz poddała się w zakładzie Schütza i Cieszyńskiego t. zw. ondulacji. Skutki tego zabiegu okazały się dla niej fatalne, gdyż po pewnym czasie włosy zaczęły jej wypadać z głowy w zastraszającym tempie. Przez dłuższy czas poszkodowana nie mogła się pokazywać na mieście, ani uczęszczać do pracy, wskutek czego poniosła poważne straty. Ponieważ właściciele wspomnianego zakładu fryzjerskiego nie chcieli załatwić tej sprawy polubownie, Seidlitzowa wniosła pozew do Sądu Grodzkiego.

Po naradzie sąd zasądził na rzecz powódki 500 złotych tytułem odszkodowania za poniesione przez nią straty moralne i materialne, 117 złotych odszkodowania za spowodowanie chwilowej jej niezdolności do pracy oraz 102 złotych tytułem kosztów sądowych.

Z jednego krańca miasta na drugi

odbywają dzieci drogę do szkoły

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadała Anna Błaszczyk, zamieszkała przy ul. Mostowskiego 3, oskarżona o znieważenie urzędników na służbie.

We wrześniu 1937 r. Błaszczykowa złożyła podanie do wydziału oświaty i kultury o przeniesienie jej dziecka ze szkoły przy ul. Smugowej 6 do szkoły przy ul. Staszica.

Podanie to nie zostało uwzględnione i Błaszczykowa nie otrzymała odpowiedzi.

W grudniu 1937 r. przybyła ponownie do wydziału osobiście, a gdy urzędnik oświadczył, iż dziecko nie może być przeniesione z powodu braku miejsc w szkole przy ul. Staszica, zdenerwowana kobieta wywołała awanturę, krzycząc, że jedno dziecko zmarło jej z wycieńczenia z powodu odbywania 5-kilometrowej drogi do szkoły, że gdyby zapłaciła, to niezwłocznie by spełniono jej żądanie. Błaszczykową pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki w Łodzi po rozpatrzeniu sprawy skazał Annę Błaszczyk na 2 mies. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Pijany sam się postrzelił

i sfingował napad

Na stację pogotowia ratunkowego miejskiego, przy ul. Gdańskiej zgłosił się jakiś osobnik, który podał, że nazywa się Edward Raczyński, liczy lat 40, zamieszkały przy Szosie Brzezińskiej 8 i jest właścicielem domu.

Rzekomy Raczyński wyjaśnił, że na ul. Andrzeja dwóch osobników strzeliło do niego z rewolweru, wskutek czego odniósł rany postrzałowe palców oraz lewego uda.

O postrzeleniu zawiadomiono policję, która zarządziła dochodzenie. Już na wstępie tłumaczenia rzekomego Raczyńskiego wydały się dość mętne, tymbardziej, że był mocno podchmielony.

Szczegółowe badania wyjaśniły, że rannym jest Edward Lange, zamieszkały rzeczywiście przy Szosie Brzezińskiej 8.

Lange zabawiał się w towarzystwie, przy ul. Mianowskiego. Pod wpływem alkoholu począł się zabawiać strzelaniną na wiwat i przy repetowaniu rewolweru, ten zaciął się i spowodował dwa kolejne strzały, raniąc Lanego w palce i nogę. Rannego po opatrzeniu przewieziono do domu. Równocześnie policja zarządziła dochodzenie przeciw Langemu o fałszywy meldunek i wprowadzenie władzy w błąd.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.